Tygodnik Polski Założony 1898.
WIELKOPOLANIN
URZĘDOWY ORGAN
P. R. K. UNII ŚW. JÓZEFA
WYCHODZI CO CZWARTEK
56—22-ND ST. PITTSBURG, PA.

Prenumerata wynosi:

Rocznie	$1.50
Półrocznie . . .	$1 00
Kwartalnie . . .	50c
Pojedyńczy numer . .	5c
Za granicami Stanów Zj.	$2.50

Prenumeratą musi być opłacona z góry.

Polish Printing & Publ. Co.
56—22-ND ST. PITTSBURG, PA.

WIELKOPOLANIN

Polish Weekly Established 1898.
WIELKOPOLANIN
OFFICIAL ORGAN OF
The P. R. C. St. Joseph's Union
PUBLISHED EVERY THURSDAY.

Subscription Price in the United States $1.50 per year in advance;—to Foreign Countries $2.50 per year in advance.

Circulation 15.000 Copies.

Polish Prtg.&Publ.Co.
PUBLISHERS
56—22nd St. Pittsburg, Pa.

Deus et Patria. ORGAN URZĘDOWY UNII ŚWIĘTEGO JOZEFA W PITTSBURGU, PA. Bóg i Ojczyzna.

No. 53. Pittsburg, Pa., Czwartek dnia 31-go Grudnia 1908 roku. Rok X

Na Nowy Rok.

Pożegnanie.

Hej siwy starucho! zgrzybiały z starości!...
Z rąk słabych dziś wypadł kij już ci wędrowny!..
Boś usiadł wpatrzony w przepaście przeszłości,
Co w chwilę chcieć będą ofiary ponownej!....
Choć w twarzy ci osiadł żal życia wymowny —
Ty staczasz się w otchłań! — a wkoło ludzkości
Drżą piersi i serca już z wielkiej radości....
To okrzyk wesela — nie ten gołosłowny:
Giń starcze! Leć w otchłań! Żałobne ci dzwony
Nie rzucą za tobą ni żalu, ni skargi, —
Bo serca nam ścięły wiekowe już szrony —
A w żalach pogrzebnych powiędły nam wargi —
I skronie cierniowe pocięły korony; —
A tyś nam znów przyniósł i bóle i skargi,
Więc żalem nie biją pogrzebne ci dzwony!...

Powitanie.

Hej młody! słoneczny! czy słyszysz jak spiże
Ci dzwięczą i grają wesela nadzieją!
Że przyjdziesz promienny, w żałoby nie kirze!?
Ku tobie feniksie nam serca goreją, —
I w szale nadziei, to płaczą, to śmieją.....
I w wielkim przed tobą dziś korzą się mirze!
Aż nagle w ogólnym rodości tym wirze,
Gdzieś zabrzmi pytanie i zbiegnie koleją:
Jak przyjdziesz ty "Nowy"? Czy jak Samson dumny,
Czy siłą, potęgą wszechwładnych geniuszy
Bolesnej niedoli w proch zwalisz kolumny?
Czy też cię, jak innych już nędza nie wzruszy?!...
Nadzieję zawiedziesz i złożysz do trumny?.....
Hej młody! Nam w ciebie brzmi wiara dziś w duszy!.....

Stapi.

NOWY ROK.

I znów nam się nadarza sposobność, aby pisać [illegible], aby wzniecić w sercach ludzkich wiarę w lepszą przyszłość, w słoneczniejszą dolę.

Minęły wielkie i urocze święta Bożego Narodzenia. Minęła chwila gdy z niebios zstąpił Zbawiciel świata, minęła chwila, gdy w serca nasze wstąpiła otucha, ale nie przeminie u prawdziwych Polaków-katolików **wiara** w lepszą przyszłość, słoneczniejszą dolę.

Idzie czas swoim trybem, płyną lata za latami, jedne podobne do drugich, bo dla nas zawsze pełne udręczenia, bólu, cierpień i niewoli.

Jednakże Polak niełatwo poddaje się zwątpieniu, a gdy tylko promyczek maleńki błyśnie mu na dziei, że lepiej mu będzie, natenczas z óczu jego tryska radość, a serce żywiej bije i weselszą jest jego dusza.

Tak bywa, może mimowoli, wedle zwyczaju przy końcu każdego roku.

Stacza się rok stary w przepaść przeszłości i mało pewnie jest ludzi, którzyby go z żalem żegnali, za to zaś każdy ten Nowy Rok wita z jakąś dziwną radością, tem uczuciem błogiem, które stwarza nadzieja, tą wiarą, że ten Nowy Rok będzie lepszym.

I gdy o północy ostatniego dnia starego roku po wieżach kościołów rozkołyszą się dzwony i spiżowym swym głosem oznajmią ludzkości, że powstał Rok Nowy, wówczas mimowoli, a chociażby tylko na chwilę nikną wszystkie myśli o niezadowoleniu, rozpaczy, a nawet gniewie i żyje tylko myśl o lepszej doli, którą nam ma przynieść ten Rok Nowy.

I przyniesie nam ten Rok Nowy lepszą dolę, gdy przedewszystkiem sami tego będziemy chcieli, gdy nie będziemy oglądać się na innych, lecz pracować jeden dla wszystkich, a wszyscy dla jednego, gdy ustaną pomiędzy nami spory, kłótnie, zazdrość i nienawiść, — gdy nie będziemy zapominać o tem, że nie jesteśmy narodem wolnym, ale od wieku przeszło żyjemy w strasznej niewoli, gdy nie będziemy wciąż tylko tańczyli wokoło złotego cielca, lecz pamiętali także i o idealniejszych stronach życia naszego, — o miłości bliźniego, o zgodzie i jedności, które pomiędzy nami panować, żyć powinny.

Bez nich to bowiem każdy rok nowy przynosić nam będzie bóle, cierpienia, a dola nasza nigdy nie będzie lepszą, lecz stawać się będzie **niedolą coraz** straszniejszą i pełniejszą grozy.

Od nas więc samych zależeć będzie, czy ten rok przyszły, kóry zbliża się ku nam, okazywać nam będzie radośniejsze oblicze, a nie to zachmurzone, na które patrzeć musieliśmy przez cały ten rok, który oto ubiega i niebawem zniknie w przeszłości.

Rok ten, który się kończy, był dla bardzo wielu rodzin polskich i tu w Ameryce rokiem ciężkim. Zastój w pracy, wszelki brak zarobku zrodził, bo zrodzić musiał niezadowolenie, u wielu nawet rozpacz, boć cóż straszniejszego nad nędzę i głód!

Miejmy jednak nadzieję, że spiżowe dźwięki dzwonów, które nam zwiastować będą nadejście Nowego Roku, zniosą do nas również zapowiedź, że ten zastój w pracy skończy się, że zarobki się powiększą i że nam w tym przyszłym roku życie przy zgodzie braterskiej, a jedności płynąć będzie roskoszniej, aniżeli w minionym starym roku.

W tej myśli zasyłamy wszystkim serdeczne życzenia szczęśliwego „Nowego Roku.''

PAMIĘTAJ, ŻE PRZYSZŁOŚĆ POLSKI W TWOICH DZIECIACH POLEGA!

NOWINY ZE ŚWIATA.

PREZYDENT WENEZUELSKI CASTRO UDAJE, ŻE NIC NIE WIE O SWOIM UPADKU.

Gdy mu doniesiono o degradacyi, strasznie się gniewał.

Wenezuela nawięzuje stosunki z Stanami Zjednoczonymi.

Prezydent wenezuelski Castro, którego usunięto, jak już donosiliśmy z urzędu, bawi, jak wiadomo w Berlinie. Leczy on się tam w klinice dra Israela i z nikim widywać się nie chce. To usunięcie się od świata zewnętrznego daje mu też pochop do twierdzenia, jakoby nic nie wiedział, co się dzieje w kraju, którego był długoletniem prezydentem. Do niedawnego jeszcze czasu nie wiedział rzekomo, że został pozbawiony urzędu prezydenta.

Ponieważ jednak wszystko się na świecie kończy, więc skończyć się również musiała pozorna nieświadomość „zacnego'' prezydenta.

Znaleźli się bowiem ludzie, którzy, nie zważając na chorobę jego, dotarli do prezydenta i pouczyli go dokładnie o rzeczywistych stosunkach, jakie zapanowały w Wenezueli od chwili jego wyjazdu.— Gdy się nieszczęsny prezydent dowiedział, że urządzono przeciwko niemu demonstracyę i że Gomez objął rządy, opanował go ogromny gniew. Postanowił zatem wyruszyć jaknajprędzej do Wenezueli, aby osobiście prowadzić walkę i odebrać Gomezowi urząd, — który sobie przywłaszczył.

„Naród powstanie i przyjmie napowrót swego przyjaciela i obrońcę'' — oświadczył Castro. Nowi władcy należą do kliki, która pragnie zbogacić się na koszt ogółu. Jestem pewny, że naród zgromadzi się około mnie. Zawszem strzegł jego interesów i niweczył plany awanturników, którzy go chcieli obrabować.

Proklamacyę zdegradowania „wygnanego prezydenta'' nadesłano mu telegraficznie. Podpisana była przez 80 najwybitniejszych obywateli wenezuelańskich i taka jest jej treść:

„Panowanie twoje skończyło się i władza została ci odebrana. Venezuela znudzona twem panowaniem tyrana, postanowiła rozpocząć nową erę.

„Majątek twój skonfiskowany został. Jeśli starać się będziesz wylądować znowu w Venezueli, zostaniesz aresztowany za sprzeniewierzenie i przywłaszczenie sobie pieniędzy należących do ogółu.

Gdy Castro przeczytał to w szpitalu dra Israela, zrobił taki hałas, że przestraszeni pacyenci pouciekali z łóżek, nie wiedząc, co się dzieje.

Wenezuela pragnie po ośmiomiesięcznej przerwie zawiązać znowu stosunki dyplomatyczne z Stanami Zjednoczonymi, a rząd Stanów Zjednoczonych okazał się życzeniu temu przychylnym. Jako specyalny komisarz odpłynął już na statku North Carolina William I. Buchanan. Ma on zbadać obecną sytuacyę w Wenezueli i zdać sprawozdanie rządowi waszyngtońskiemu.

Ambasador amerykański odwołany (?)

Wiedeńska gazeta „Zeit'' donosi, że ambasador amerykański w Wiedniu, Charles S. Francis, zostanie w lutym r. p. odwołany. — Jest to pogłoska, której dotąd brak potwierdzenia.

Nowa straż przyboczna cesarza chińskiego.

Cesarz chiński, a właściwie tegóż zastępca polecił książętom Tasi Tao i Yu Lang, oraz kanclerzowi Yich Liang zorganizowanie cesarskiej straży przybocznej. Straż utworzona będzie z pułków Mandschu.

Napad na prezydenta Francyi.

Gdy prezydent Francyi Armand Fallieres szedł w tych dniach ulicą w Paryżu, przyskoczył do niego z tyłu jakiś ubogi mężczyzna i chwyciwszy go za szyję, zaczął go szarpać za brodę. W towarzystwie prezydenta był jego sekretarz Ramondou i pułkownik Lesson, którzy napadniętemu podążyli z pomocą i po krótkiej walce napastnika zwyciężywszy, oddali w ręce dwóch detektywów, **którzy znajdowali się w pobliżu.** Prezydent, prócz zadraśnięcia ucha, nie odniósł żadnego uszkodzenia i spokojnie poszedł dalej. Na stacyi policyjnej wykazało się, że napastnikiem był kelner, nazwiskiem Jean Matis, lat 24, który cierpi widocznie na umyśle, bo na zapytanie, dla czego dokonał napadu, oświadczył, że chciał prezydenta jedynie wytargać za brodę.

Parlament japoński otwarty.

W Tokio otwarty został przez cesarza japońskiego parlament.— Mikado wygłosił mowę od tronu do posłów obu izb. W mowie swej cesarz wyraził wielkie zadowolenie z przyjaznych stosunków, w jakich Japonia żyje z wszystkiemi mocarstwami. Parlament odroczył się do 20 stycznia.

Polak prezesem ministrów.

W Wiedniu obiegają pogłoski, że prezesem ministrów ma zostać dr. Leon Biliński, obecny dyrektor banku austryacko-węgierskiego, a były minister finansów w gabinecie Badeniego.

Z Rosyi.

— Cholera w Petersburgu pomimo nadzwyczaj dokuczliwych mrozów znowu się wzmaga. Zachorowały na nią 31 osoby, z których 13 zmarło. W szpitalach petersburskich znajduje się ogółem 325 osób, chorych na cholerę.

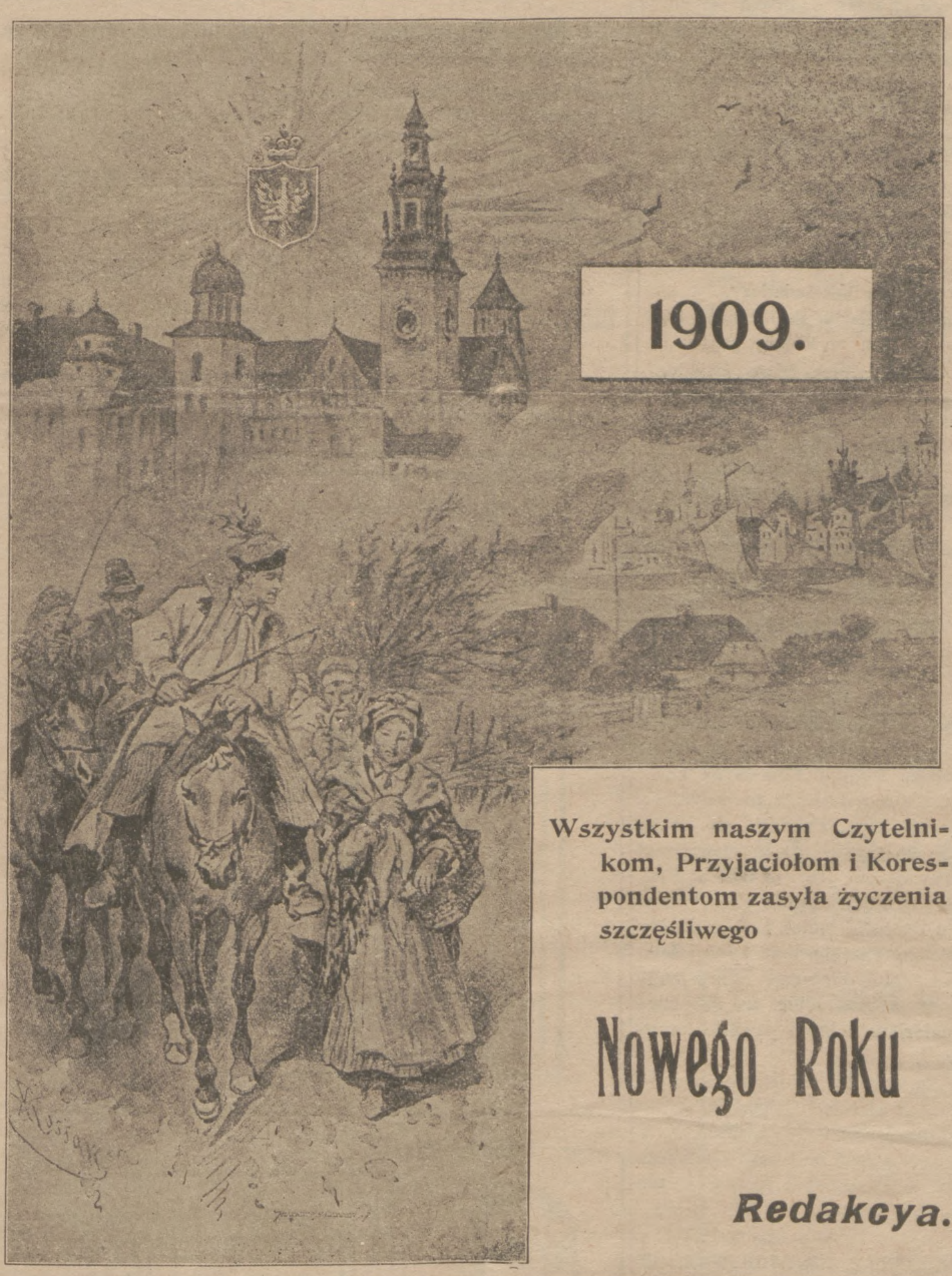
— Car ułaskawił dziesięciu uczestników pogromu białostockiego. Jak wiadomo w r. 1905ym, — wymordowano mnóstwo żydów.— Sprawcami pogromu byli urzędnicy rosyjscy. Większa część tych opryszków została od kary uwolniona, a tylko największych zbrodniarzy skazał sąd na kary więzienia. Obecnie car, z wyjątkiem dwóch, wszystkich rozkazał wypuścić na wolność.

— Petersburg. — W dumie rosyjskiej przyszło w tych dniach do starcia na słowa pomiędzy monarchistą Puryszkiewiczem a baronem Noblem, członkiem rady ministeryalnej. Puryszkiewicz zaatakował rząd, że w Kaukazie administrują urzędnicy rosyjscy, rekrutujący się z łapowników, zbrodniarzy i złodziei, a vice-król jest już tak stary i niedołężny, iż z cukierkiem w ustach zasypia przy biurku. W odpowiedzi na to Nobel napadł na Puryszkiewicza i nazwał go niegodnym rozwiązania vice-królowi rzemyka u obuwia.

Na sali zapanowała taka wrzawa, że prezydent Chomiaków musiał zawiesić obrady dumy.

Straszne trzęsienie ziemi we Włoszech.

Najstraszniejsze trzęsienie ziemi, jakie w czasach nowszych nawiedziło świat, miało miejsce na Sycylii, południowej części Włoszech. Wiadomości opiewają, że zginęło 100 tysięcy ludzi. Miasta Mesyna i Reggio rozpadły się całe w gruzy, Calabria zniszczona. Kilka innych miast leży w gruzach, a wszędzie poginęły tysiące ludzi. Król włoski i królowa płyną na okręcie wojennym do miejsca strasznego niszczęścia. Ojciec św. ofiarował milion lirów na nieszczęśliwych. Do zabitych należy także amerykański konsul w Mesynie, A. S. Cheney i tegóż żona. W Mesynie zapadły się koszary, a 4000 żołnierzy straciło życie.



Wszystkim naszym Czytelnikom, Przyjaciołom i Korespondentom zasyła życzenia szczęśliwego

Nowego Roku

Redakcya.

NOWINY Z AMERYKI.

Pociąg się wykoleił.

Plesant Lake, Ind. — W czwartek zeszłego tygodnia wieczorem krótko przed godziną 8ą wykoleił się pociąg pasażerski linii Lake Shore no. 414 około milę od tej miejscowości. Sześć wagonów pasażerskich, wagon pocztowy i lokomotywa wpadły do rowu. Podczas nieszczęścia nikt nie poniósł śmierci, natomiast pięć osób jest ciężko rannych, a 15 osób odniosło lżejsze rany. Jedynem szczęściem w nieszczęściu było, że się ono stało w wieczór wigilijny, gdzie mało osób jechało pociągiem. Pasażerowie pomagali sobie sami, mniej ranni wyciągając z pod gruzów niebezpieczniej rannych. Skoro tylko w mieście dowiedziano się o nieszczęściu, wyruszyło kilkunastu lekarzy na miejsce wypadku. Wszystkich rannych zaopatrzono jako tako na miejscu, a następnie zabrano ich w osobnym pociągu do miasta, a ze stacyi kolejowej do szpitala.

Indyanie giną.

Washington, D. C.— Komisarz dla pięciu ucywilizowanych szczepów indyjskich w stanie Oklahoma Wright donosi, że część tych Indyan na mocy nadanego im przez kongres prawa, sprzedała 8,000,000 akrów ludziom białym. Ogółem zaś w ręce białych dostało się dotąd 11,000,000 akrów. W stanie Oklahoma posiadają jeszcze 5,000,000. Pod koniec nadmienia, że Indyanie coraz bardziej mieszają się z białymi, tak, że coraz więcej zanika ich rasa.

Kocioł eksplodował.

Cleveland, Ohio. — W pobliżu Laporte, Ind., eksplodował kocioł lokomotywy w pociągu towarowym linii Lake Shore i Southern Michigan. Skutkiem tego wypadku poniósł śmierć główny hamulczy B. M. Wiser, a palacz E. L. Replogle odniósł niebezpieczne rany. Prócz uszkodzonej lokomotywy żadnej szkdy materyalnej nie było.

Dobra gwiazdka.

Norwood, Mass. — Miłą niespodziankę na gwiazdkę zrobiła swoim pracownikom firma drukarska Norwood Press Co., bo czas pracy skróciła im z 9ciu godzin na 8, pozostawiając im tę samą, co dotąd płacę.

Strzel do mnie mamo!

Chicago, 23go grudnia. — Smutny się tu wydarzył wypadek. Podczas strojenia choinki przez panią Locke, bawiła się w pokoju trzyletnia jej córeczka, która przypadkowo dostała do ręki stary rewolwer, Dziewczątko podeszło do matki i wręczając jej rewolwer, zawołało: strzel do mnie, mamo! Nieszczęśliwa matka, sądząc, że rewolwer nie był nabity, wymierzyła do córeczki i pociągnęła za cyngiel. W tej samej chwili padł strzał, a biedne dziecko padło trupem na miejscu. Rozpacz matki trudno sobie wystawić, ale też i trudno zrozumieć podobną z jej strony lekkomyślność.

Zabił matkę.

Toledo, 23go grudnia. — Po dwunastugodzinnych naradach — wydali tu sędziowie wyrok, skazujący 17 letniego Harvey'a Hasel za zabicie matki swej na dożywotnie więzienie.

Brat zabił brata.

Milwaukee, Wis. — Karol Johnson, 17 letni chłopak, chcąc wypróbować podarowany bratu jego Walterowi na gwiazdkę flobert, — wyszedł na podwórze i strzelił do szopy, w której wówczas znajdował się 15 letni Walter. Kula trafiła tegóż w skroń, co spowodowało śmierć Waltera. Rozpacz nieszczęśliwego Karola jest do nieopisania, boć nie wiedział, że brat jego znajdował się w szopie, gdy strzelał. Ojca w chwili wypadku nie było w domu, to też i jego rozpacz była ogromna, gdy powiadomiony o nieszczęściu telegraficznie, przybył do domu i zastał już tylko zwłoki swojego syna. — Ileż to już podobnych wypadków wydarzyło się skutkiem lekkomyślnego obchodzenia się z bronią palną, a wciąż one powtarzają się, mianowicie z winy niedorostków, którzy broni palnej do rąk brać nie powinni, — a liczba nieszczęść z pewnościąby się zmniejszyła.

Pomścił ojca, za co dyndał na szubienicy.

Springfield, Ill. — „Zabiłem Tomasza Bradey ponieważ byłem i jestem teraz przekonany, że to on zamordował mego ojca. Całe lata spędziłem na śledzeniu tej sprawy, a gdym się nakoniec przekonał moralnie, że to on był sprawcą zabójstwa — zabiłem go''.

Takie zeznanie złożył Frank Bryant, który zawisnął na szubienicy za zamordowanie Tomasza Bradey, ponieważ gubernator Deneen odmówił ułaskawienia lub zamiany kary śmierci na więzienie.

Czas płacić za „Wielkopolanina''.

Stowarzyszenie kasy pośmiertnej pod opieką Matki Bożej Przedziwnej w Wilmington, Del.

ZARZĄD:

Wiel. ks. J. S. Gulcz, Radca Duchow.
Józef Biniewski, Cenzor
Maciej Biniewski, Vice Cenzor
Michał Robaczewski, Prezes
Maryan Glinowiecki Vice Prezes.
Jan Jakubowski, Kasyer
Stanisław S. Jasik, Sekr, Jeneralny.
Jan Prostka, Vice Sekretarz.
Kontrolerzy:
Kazimierz Przybylski
Andrzej Karczewski
Jan Falicki
Jan Markowski,
Jan Kisielewski,
Michał Grygo.

Kolektorzy uprawnieni do kolektowania i zapisywania na mniejsze sumy ubezpieczenia::

Maciej Biniewski, na wschodniej stronie miasta.

Stanisław S. Jasik, na zachodniej stronie miasta.

Posiedzenia Zarządu Centralnego odbywają się w pierwszy Czwartek każdego miesiąca w klasie szkoły parafiainej o godzinie 8ej wieczorem.

Biuro Centralnego Zarządu mieści się pod No. 506 S. Harrison ulica. —

Wszelkie korespondencye dotyczące Stowarzyszenia Kasy Pośmiertnej pod opieką M. B. P. adresować należy:

STAN. S. JASIK,
506 S. Harrison str. Wilmington, Del.

Grupa I. Tow. Matki Bożej Przedziwnej, sekr. Sanisław S. Jasik, — Posiedzenia każdą drugą niedzielę miesiąca zaraz po sumie w hali parafialnej.

PRUSKI GENERAŁ — SPRAWIEDLIWYM.

Wszakżeż to prawie cudem nazwać można, że w dzisiejszych czasach rozwielmożnionego w Prusach hakatyzmu mógł się znaleźć pomiędzy pruską generalicyą człowiek, których o Polakach sprawiedliwe w pewnej mierze wydał zdanie. Głos generała von Kloeden,— bo on nim jest — przebrzmi wprawdzie w państwie „cywilizacyi i kultury'' — a przedewszystkiem — „równouprawnienia'' — bez echa, — to jasne, jednakże warto głos ten poznać.

Działo się to tak:

Kajzer Wilhelm powierzył — „chrzest'' okrętu wojennego księżnie Radolin, z domu hrabiance Oppersdorf, która jest zwolenniczką kompromisu pomiędzy Polakami a centrum. Ten kompromis stoi kością w gardle hakatystom, więc gniewają się na księżnę Radolin, — no a tem samem na Wilusia, że właśnie jej powierzył ów „chrzest'' okrętu wojennego.

Tem wystąpieniem hakatystów oburzony generał von Kloeden wysłał do gazety niemieckiej„Deutsche Nachrichten'' list zasługujący na szersze rozpowszechnienie, jako głos nieuprzedzonego Niemca, tembardziej, że p. von Kloeden jest nietylko generałem w służbie nieczynnej, lecz i posłem do parlamentu Rzeszy. Słowa jego powinny być strumieniem zimnej wody na głowy hakatystów, ale tym acanom i lodu nakłaść na głowy, a nieby to nie pomogło.

Generał von Kloeden na wstępie swego listu zdumiewa się, jak można łączyć „chrzest'' statku wojennego z zapatrywaniami księżnej Radolin na sprawę polską, a dalej pyta:

„Czy pragnie się gwałtem pogłębić przepaść, jaka, niestety, istnieje między Niemcami a Polakami? Czy uważa się, że winę mają jedynie i wyłącznie Polacy? Bynajmniej!Jak zwykle,po obu stronach szukać jej należy. Żaden rozsądny człowiek nie może brać za złe Polakom, że od czasu dokonanego z użyciem gwałtu podziału ich Ojczyzny noszą ciężki bói w głębi serca, i że losu swej Ojczyzny nie mogą przeboleć. Jak to? Chwaliliśmy Alzatczyków, że mimo 200-letniego przynależenia do Francyi, zachowali w sercu kącik dla uczuć niemieckich. A Polakom bierzemy to za złe? Nie, tego nie wolno nam czynić, jeżeli pragniemy być sprawiedliwymi. Ale żądać musimy,żeby Polacy, należący do państwa pruskiego, respektowali ustawy państwowe, a więc żeby w pełnej mierze przynależność swą do państwa uznali. Jeżeli jednak tego żądamy, to nie wolno nam z drugiej strony niepotrzebnie drażnić uczucia Polaków. Że nasi Polacy muszą się uczyć języka niemieckiego, rozumie się to samo przez się, już choćby dlatego, żeby mogli stosować się do naszych ustaw i rozporządzeń. Żeby jednak mieli i naszemu Stwórcy służyć w języku niemieckim, uważam to za niesprawiedliwe żądanie.

„Jako młody oficer pułku aleksandryjskiego w roku 1866 uważałem za obowiązek nauczyć się tyle po polsku, żeby módz powierzonym mej opiece wojskowej rekrutom polskim należycie wytłómaczyć służbę i niemiecką komendę. I jak mi się za to Polacy odwdzięczyli. Okazali mi takie przywiązanie, że objawy jego spotykają mnie dziś jeszcze, po latach 40.

„Czy złożyli dowód, że spełniają obowiązki obywateli państwa pruskiego? W całej pełni. Któż mógłby zapomnieć, gdzie i jak krew swoją za nas przelewali? W trzech wojnach (1864, 1866 i 1870-71), które Prusy wyniosły na szczyt Niemiec, Polacy rzetelnie nam pomagali. Pokazały przecież pułki V korpusu armii, po największej części Polacy, na polach bitwy w Nachod, Skalic, Schweinschaedel i Giczyna, dalej na polach Weissenburga, Woerth i Sedanu, jak za króla i obecną ojczyznę umieli krew przelewać i umierać! Dnia 18 sierpnia 1870 zostałem pod St. Privat, jako adjutant I batalionu pułku aleksandryjskiego przez mego dowódcę uosłany z rozkazem do wysuniętej przeciw nieprzyjacielowi linii strzelców 2 i 4 kompanii. Przy drugiej kompanii pełniłem aż do mobilizacyi służbę frontowego oficera.

„Przybyłem do niej w chwili, gdy Francuzi wykonali kontratak przyczem doszło do walki na bagnety. Widziałem wtedy, jak mój najlepszy podoficer od rekrutów sierżant Michalski (wysmukły Polak, który później długie lata zatrudniony był na głównym urzędzie telegraficznym przy ulicy Franciszkańskiej w Berlinie) jak wściekły żgał naokoło siebie i składał wybitne dowody swej sztuki fechtunkowej. Jego rodacy skoczyli mu na pomoc i wykonali atak na bagnety z takim temperamentem i zręcznością, jak umieją tylko Polacy. Wszyscy oni odnieśli rany. Michalski otrzymał pchnięcie bagnetem w dolną szczękę.

„Dumny byłem z tych dzielnych Polaków, przezemnie wykształconych na żołnierzy. Czyż ci wierni ludzie nie spełnili swego obowiązku względem nas? Więcej nad to, jak żeby za nas krew przelewali i umierali, nie możemy chyba, — chcąc być sprawiedliwymi, od nich żądać''.

Dalej wylicza generał von Kloeden bohaterskie czyny oficerów-Polaków i wnioskuje tak:

„Długo jeszcze nie kończy się konto chwały dzielnych Polaków. Tycr kilka dowodów wystarczy jednak, żeby wykazać, że nasi Polacy w pełnem poświęcenia pełnieniu obowiązków w niczem nie ustępują przed innymi obywatelami państwa pruskiego. Głęboko w sercu Polaków żarzy się miłość do utraconej ojczyzny. Któżby chciał przeczyć, mówiąc z czysto akademickiego stanowiska, że to jest szlachetny płomień! Jak go sławiliśmy u innych narodów! — Żadną miarą nie możemy go ugasić za pomocą gwałtu. Przeciwnie, chodzić powinni o to. żeby się z nim liczyć, zaliczyć go jako poważny czynnik do obrachunków naszej wewnętrznej polityki. Przypomina mi się tu zajście, którego osobiście byłem świadkiem u naszego starego cesarza, a które tak znakomicie charakteryzuje poczucie taktu tego cesarza i jego umiejętność właściwego rozpoznania stosunków.

„Dnia 7 lipca 1868 zameldowałem się razem z moim polskim towarzyszem v. Z., awansowanym na oficera, u starego cesarza w pałacu pod Lipami. Dobrotliwy monarcha zapytywał mnie, który jako starszy patentem pierwszy się zameldowałem, o przebieg obchodu rocznicy bitwy pod Królowymgrodem (Koeniggraetz 3 lipca).— Święciliśmy ją apelem kompanii okrzykiem na cześć króla i odśpiewaniem hymnu narodowego. Zapytaniem króla, wystosowanego do mego towarzysza v. Z., czy jego kompania także śpiewała hymn narodowy, Z. zrazu nie zrozumiał, skutkiem czego szepnąłem mu:

— „,Nationalhymne!''

Na to powiedział Z. nieco pospiesznie:

— Do usług, wasza królewska mości, śpiewaliśmy „Jeszcze Polska nie zginęła''!

Król uśmiechnął się serdecznie, zwrócił się do stojącego za nim adjutanta przybocznego księcia Antoniego Radziwiłła i powiedział do mego kolegi, podając mu rękę.

— Zostań pan tak dzielnym oficerem, jak jesteś dobrym Polakiem''.

Nakoniec oburza się gen. von Kloeden na impertynencye, prawione księżnej Radolin przez prasę hakatystyczną, i kończy temi słowy:

„W tych słowach zacnego starego cesarza szukać należy mem zdaniem alfy i omegi całej polityki, jakąby można i jaką należałoby stosować względem Polaków! Szanując najwewnętrzniejsze drgania serc Polaków, żądamy od nich pełnienia obowiązków obywatelskich jako od obywateli państwa pruskiego. Ale żadną miarą nie możemy od nich żądać, żeby zostali Niemcami, sprzeniewierzając się własnej polskiej narodowości. Że umieją być dobrymi obywatelami pruskimi,stwierdzili to na polach — Czech i Francyi. Więcej od nich żądać nie możemy.Nie możemy ich przecież wbrew woli zmusić, żeby nas kochali. Ale nasze ustawy mają szanować! I dlatego muszą te ustawy być pod każdym względem sprawiedliwe.

„Żaden Polak nie wydałby takiego sądu o niemieckiej damie, jaki w tym przypadku wydała pewna prasa. Nie pozwala na to Polakom ich wrodzone poczucie taktu i ich rycerskość wobec dam. — Pod tym względem, możemy się jeszcze niejednego nauczyć od Polaków, przyczem nie przeczę, że i Polacy niejednego mogą się od nas nauczyć i już się nauczyli. Na wszelki przypadek jednak starajmy się zgodzić i obustronnie współzawodniczyć w dobrych przymiotach. Wtedy słowo starego cesarza do nowego powołane zostanie życia, że nasi Polacy będą równie dzielnymi współobywatelami, jak znajgłębszego serca dobrymi są Polakami. Tylko na tej podstawie możliwem jest trwałe porozumienie''.

Jak już wzmiankowaliśmy przebrzmi głos ten uczciwego Niemca bez echa, przynajmniej w kołach hakatystów, do których był wystosowanym, jednakże dla nas jest on o tyle ważnym, że nawet Prusak byleby był nieuprzedzonym, musi nam przyznać zasługi, jakie oddaliśmy państwu pruskiemu, którego rząd dzisiaj tak po „ojcowsku'' — nam się za nie odpłaca.

PAMIĘTAJ, ŻE OJCZYZNA W NIEWOLI I ŻE TY JĄ MASZ WYBAWIĆ!

ZIEMIE POLSKIE POD PRUSAKIEM.

Jeżewo.

Towarzystwo robotników katolickich zawiązał Wny ks. prob. Majewski na parafię jeżewską. — Życzymy wszelkiej pomyślności. — Red.

Chełmno.

W Chełmnie w fabryce obręczy zastrajkowało 74 robotników a w jej filii w Golcu 28, ponieważ zgodzić się nie chcieli na obniżenie zarobku o 25 procent. Strajkujący oświadczyli gotowość wtenczas tylko podjąć pracę, gdy zarobek zostanie ten sam, jak dawniej.

Gniezno.

Do składu jubilera p. Galczewskiego włamali się złodzieje, którzy skradli mu towarów za około 20,000 mk. Policya dotąd na trop złodziei nie wpadła.

Toruń.

Pan Stanisław Talkowski z Torunia stawał w tych dniach przed tutejszym sądem ławniczym pod zarzutem podburzania do gwałtów którego dopatrzono się w tem, że p. T. nosił w kamizelce orzełka. Oskarżony przechadzał się w dniu 27go września rb. po chodniku przy Rynku staromiejskim, gdy zbliżył się do niego policyant i zapytał, czy mu nie wiadomo, że polskiego orzełka nie wolno nosić i zapisał jego nazwisko. Po pół godziny przybył drugi policyant i przyaresztował go. Na odwachu policyjnym wyrwał mu policyant orzełka z kamizelki i rzucił na ziemię. Sąd po dłuższej naradzie uwolnił p. T. od winy i kary, nakładając koszta kasie państwowej. W uzasadnieniu wyroku zaznaczono, że żadna ustawa noszenia takiej oznaki nie zakazuje.

Nowe chrzty pruskie.

Majątki Sulmin i Otomin, w powiecie gdańskim, zostały połączone w jedną gminę pod nabwą — „Richthof''. Dotychczasowy obwód dominnalny Sulmin, do którego powyższe majątki należały, otrzymał nazwę „Rambau''.

Brusy.

Z Brus donoszą, że rodak nasz p. Józef Tomaszewski kupił od żyda Bluhma dom za 50,000 mk. W skutek tego kupna wyniesie się z Brus ostatni żyd, posiadający skład bławatny. Pan Tomaszewski zamierza wybudować wielki zajazd. — Nabywcy: Szczęść Boże. — Red.

Od Kowalewa.

Ogromny ogieę powstał w tych dniach w majątku rycerskim Szowie. Zgorzały stajnia i stodoła p. Brauneka. W płomieniach zginęło 5 koni, 1 osieł, 14 wołów i 150 owiec.

Czarnków.

Niestety sprawdziły się przewidywania, że Śmieszkowo, które w tych dniach dopiero nabył p. Kamiński, przejdzie w ręce kolonizacyi. Pan Kamiński nabył je od p. Kullaka, któremu wioskę tę sprzedał p. Taczanowski. Wszyscy trzej winni są zaprzepaszczenia Śmieszkowa, niewątpliwie więc nazwiska ich umieszczone zostaną w czarnej księdze.

Ślesin.

W Ślesinie sprowadzno dla tamtejszego kościoła dwa nowe dzwony, a jeden z dotychczasowych zostanie usunięty. Liczy on już blisko 330 lat, jak świadczy napis, z którego wynika, że dzwon ten jest tam od roku 1579. Drugi z dotychczasowych dzwonów fundowała Katarzyna Witosławska z Rokosowa w roku 1599. Kościół w Ślesinie posiadać będzie teraz 3 dzwony. Poświęcenie nowych dzwonów odbędzie się po Nowym Roku.

Wąbrzeźno.

W Bergwałdzie wydarzyło się w tych dniach z powodu żartów nieszczęście. Pewien pomocnik malarski wymierzył w żartach nabitym teszyngiem do dziewczęcia, nazwiskiem Karthals. W tej chwili padł strzał, a kula utkwiła dziewczęciu w lewem oku. Pomimo, że nabój zdołali lekarze z głowy wyjąć, nieszczęśliwa dziewczyna leży chora bez nadziei utrzymania jej przy życiu.

Copoty.

Ks. patron Wawrzyniak założył tu pod firmą „Bank'' spółkę pożyczkową, której rada nadzorcza wybrała prezesem ks. prob. Muchowskiego z Oksywia, a do zarządu pp. Franciszka Tempskiego z Oliwy, Leona Schulza i Szczepańskiego z Copot. Pierwsi obydwaj już posiadają doświadczenie w sprawach spółkowych, gdyż p. Tempski pracuje w zarządzie znanej kościerskiej Spółki parcylacyjnej, a p. Schulz sprawuje w puckim banku urząd kasyera od samego założenia. — Nowemu przedsiębiorstwu polskiemu dla dobra Braci Kaszubów najszczersze: — Szczęść Boże! — Red.

Zniszczenia zabytku historycznego

Poznań. — Brama dębińska, — którą pierwotnie chciano utrzymać jako zabytek historyczny, — niebawem zostanie rozebrana z powodu projektowanego splantowania ulicy Strzeleckiej. Prace około rozebrania murów są już na ukończeniu.

— Pan Marcin Biederman kupił na Dolnym Śląsku od Niemca Burschika majątek rycerski Modzanowo, w pow. sycowskim, obszaru 6,000 mórg i odprzedał go p. Lipskiemu z Górzna.

Bydgoszcz.

Zanosi się tu na wielki proces o gry hazardowne. Obwinieni są rozmaici restauratorzy, że pozwolili w swych lokalach uprawiać hazard. Zadenuncyował ich pewien kelner, który przegrał nietylko kilkaset marek własnych pieniędzy, ale nadto te, które jako płatniczy otrzymał od gości, przez co skrzywdził swego pryncypała.

Środa.

Tutejszą kolegiatę, blisko 500 lat stary nasz kościół, znowu nawiedził po długim czasie nieproszony gość — pożar. — Ogień wybuchł na wieży, ztamtąd dostał się na chór, skąd zaczął się rozszerzać w kościele. Drogocenne organy zniszczone. Zniszczeniu uległo również wnętrze kościoła z powodu gorączki; oba dzwony na wieży stopiły się zupełnie. Sztandary i figury zdołano wynieść. Wieża została tak uszkodzoną, że trzeba ją będzie zupełnie odbudować. — Szkody wynoszą do 50,000 mk.

ZIEMIE POLSKIE POD MOSKALEM.

Rewizya w magistracie warszawskim.

Warszawa.—Skandaliczna sprawa nadużyć w magistracie warszawskim, o których w swoim czasie pisaliśmy, przybrała obrót nietylko sensacyjny, ale i tragiczny. Prokuratorya wraz z policyą postanowiła urządzić rewizyę w magistracie. W tym celu wydelegowano 7 podprokuratorów i 7 sędziów śledczych, którzy w licznej asyście urzędników i policyantów udali się najpierw do pokoju naczelnika kancelaryi magistratu, p. Władysława Slaskiego, którego nie zastali i przystąpili do szczegółowej rewizyi wszystkich papierów w jego biurkach i szafach, w obecności wiceprezydenta, p. Konstantego Zaręby. Jednocześnie inni przedstawiciele władzy śledczej udali się do gabinetu naczelnika wydziału administracyjnego Stanisława Miłobędzkiego, którego na razie nie było, lecz niebawem nadszedł. Polecono mu zamknąć gabinet i oddać klucze, a po wstawieniu we drzwi straży policyjnej władza prokuratorska wraz z p. Miłobłędzkim udała się do jego prywatnego mieszkania przy ul. Mazowieckiej.Tam również rozpoczęto szczegółową rewizyę papierów, listów itp. dowodów zarówno urzędowych, jak prywatnych.

Podczas trwania rewizyi, Miłobędzki niepostrzeżnie wyjął rewolwer i strzałem w skroń odebrał sobie życie. Wezwany lekarz pogotowia stwierdził zgon, który nastąpił momentalnie. Tragiczny ten epizod wywołał wielkie wrażenie na wszystkich obecnych funkcyonaryuszach władzy śledczej.

Zmarły liczył lat przeszło 60, w magistracie pracował od lat 40 i w lutym r. p. miał przejść na emeryturę.

Inni przedstawiciele władzy sądowej dokonali równocześnie rewizyi w kancelaryi naczelnika wydziału kasowego, Zienkowskiego, któremu tak samo polecono udać się do mieszkania, gdzie również przeprowadzono szczegółową rewizyę.

Jednocześnie z temi rewizyami władze śledcze z oddziałem policyi przybyły do mieszkania dra Władysława Kociatkiewicza, krewnego pp. Pothsów, właściciela słynnego lasku Młocińskiego, nabytego przez Magistrat.

U dra K., który właśnie według głośnych relacyi „Gońca'' miał pośredniczyć w daniu łapówki prezydentowi Litwińskiemu i innym „dygnitarzom'' magistrackim dokonano również drobiazgowej rewizyi, zabierając różne dokumenty rzeczowe, mające jakikolwiek związek ze sprawą młocińską.

Jaki będzie rezultat tych rewizyi dotychczas niewiadomo.

Wyroki śmierci.

Warszawa. — Sąd wojenny skazał na karę śmierci przez powieszenie: Piotra Kowalskiego, Stanisława Mazurka i Walentego Miklewicza, sądzonych za zamach na strażników w Cząstkowie, w pow. opatowskim, oraz Franciszka Rudnickiego i Franciszka Miecza, oskarżonych o współudział w głośnym napadzie na furgon pocztowy na ul. Stolarskiej, który to napad zdarzył się przed trzema tygodniami.

Sąd wojenny skazał na karę śmierci robotników fabryki Birkinda, Jana Langego, który, — mszcząc się za wydalenie z fabryki strzelał do majstra fabrycznego, Henryka Majora i zabił strzałem przypadkowym stojącego obok niego robotnika, Jana Wirka.

Rewidowanie pasażerów.

Aleksandrów. — W tych dniach w chwili przyjścia pociągu pruskiego do Aleksandrowa, pasażerowie, po bardzo szczegółowej rewizyi bagażu, poddani zostali jeszcze szczegółowej rewizyi osobistej, z kolejnem sprawdzeniem legitymacyi i dowodów osobistych. Wszystkich pasażerów przetrzymano przez całą noc do następnego rana. Powodem tego miało być znalezienie w pociągu pewnej ilości broni, składającej się z browningów i mauzerów. Zatrzymano 5 osób.

Poświęcenie kościoła w Radomiu.

W tych dniach odbyła się w Radomiu uroczystość poświęcenia nowego kościoła pod wezwaniem Najśw. Maryi Panny.

Na akt poświęcenia zebrały się tysiące wiernych płci obojej wszystkich stanów. Poświęcenia nowego kościoła dokonał ks. Piotr Górski, kanonik kapituły sandomierskiej, przemawiał do wiernych, a następnie odprawił pierwszą mszę św. w asystencyi ks. Jana Wiśniewskiego i ks. Telesfora Kopydłowskiego. Słowo Boże wygłosił ks. Dyonizy Ostrowski.Z powodu przypadającego na ten dzień jubileuszu Ojca św. Piusa X. ks. kanonik Górski, po zakończeniu sumy, zaintonował hymn dziękczynny „Te Deum laudamus''.

Wykrycie składu bomb i broni.

Z Łodzi donoszą, iż policya z żandarmeryą dokonała rewizyi na terytoryum centralnej kolei elektrycznej miejskiej przy ul. Tramwajowej. Władze, idąc widocznie za powziętemi wskazówkami, udały się odrazu do budynku, w którym mieścił się skład piasku. Rozkopano piasek i oderwano część podłogi, pod którą znaleziono beczułkę napełnioną materyałami wybuchowemi i nabojami. Zabrano trzy gotowe bomby, sztylet,składowe części browningów, oraz przeszło 200 naboi do mauserów i do browningów. Jedna bomba zawinięta była w egzemplarz „Rozwoju'' z sierpnia r. z.

ZIEMIE POLSKIE POD AUSTRYAKIEM.

Stanisławów.

Wieś Bratkowce była widownią krwawej walki radykałów z Moskalofilami. W Bratkowcach znajdują się dwie partye ruskie: radykalna, zorganizowana w „Siczy'' i staroruska, zwana przez siczowników „Sokoły''. Na weselu Oleny Fedoriw, która wychodziła za mąż za „Sokoła'', było obecnych wielu z partyi staroruskiej. „Sicz'' uzbrojona w kosy, łopaty i inne narzędzia, napadła na dom i po wyrwaniu okien, hakami ogniowymi zaczęła wyciągać gości weselnych. Nadto gradem kamieni zasypano gości. Walka trwała około czterech godzin. Jak słychać, miały nawet ze strony radykałów paść strzały. Rannych jest 18. — Prokuratorya stanisławowska — wdrożyła dochodzenie.

Zator.

Dobra Zator w Galicyi zachodniej, stanowiące własność sukcesorów Augusta hr. Potockiego, nabyła w całości wdowa po Andrzeju hr. Potockim, namiestniku Galicyi Krystyna hr. Potocka. Dobra Zatorskie sąsiadują przez Wisłę z dobrami Krzeszowickiemi. Przez nabycie klucza zatorskiego obszar państwa krzeszowickiego zwiększa się o jedną trzecią część i tworzyć będzie jeden z największych majątków w Galicyi. Dobra te mają stać się uposażeniem jednego z synów nieżyjącego namiestnika.— W ten sposób ocalały one przed parcelacyą przez kolonistów niemieckich, razem z lasami, o których nabycie zabiegali kupcy wiedeńscy.

Librantowa.

Wojciech Czyszczan, obywatel z Krakowa, przybył do swego teścia Józefa Mółki, naczelnika gminy Librantowa w odwiedziny. Ten chcąc uczcić zięcia i córkę, zaprosił do siebie na wieczór krewnych i znajomych. Podczas rozmowy p. Wojciech Czyszczan, mając przy sobie brownig, zaczął pokazywać wieśniakom sposób używania tej broni. Podczas manipulacyi padł strzał, a kula przebiła na wylot głowę jednego z gości, Józefa Porębskiego, gospodarza z Librantowej, który upadł na ziemię,a krew buchnęła przestrzelonem okiem, nosem i ustami. Obecni rzucili się na ratunek nieszczęśliwemu,który dawał jeszcze znaki życia, poczem odwieziono go o godzinie 12 w nocy do szpitala w Nowym Sączu, gdzie w godzinę życie zakończył, pozostawiając pięcioro sierót i żonę w odmiennym stanie. P. Czyszczan sam zgłosił się na posterunek żandarmeryi w Nowym Sączu, jak również u sędziego śledczego, z doniesieniem o tym nieszczęśliwym wypadku.

Wadowice.

Kłusownicy Andrzej i Jan Lukosz, jako też Jan Bujek z Wisły koło Bielska, zastrzelili 22 października 1906 wieczór w arcyksiążęcym lesie w Lipowie koło Żywca sarnę. Podczas gdy odpoczywali w lesie, padł strzał i Andrzej Lukosz padł trafiony nabojem.— Obaj towarzysze, myśląc, że Lukosz nie żyje, uciekli i dopiero trzeciego dnia zrobili doniesienie. Lukosza znaleziono w tem samem miejscu w lesie jeszcze przy życiu. Koło niego leżała zastrzelona sarna, jego strzelba, kapelusz i fajka Po długiej chorobie wyzdrowiał Lukasz, ale stracił prawe oko. Jan Lukosz i Jan Bujek podali zgodnie, że widzieli leśnego Ryszarda Reiffa z Lipowej, stojącego za drzewem, a tenże miał zawołać: „halt'' i w tej samej chwili padł strzał. Reiff zaprzeczał stanowczo jakoby w tym czasie był w tej okolicy lasu, nie mógł jednakże obecności swej gdzieindziej w tym czasie udowodnić. Postawiony we wrześniu 1907 przed sąd przysięgłych w Wadowicach, został dziesięcioma głosami skazany na rok ciężkiego więzienia, 1000 koron odszkodowania i dożywotnią pensyę w kwocie 1 kr. dziennie na rzecz poszkodowanego.— Podczas gdy wyższy sąd krajowy wyrok potwierdził, najwyższy sąd zniósł wyrok i zarządził nową rozprawę, która się odbyła w Wadowicach. Reiff został jednakże jednogłośnie uwolniony. Biedny Lukosz, ślepy kaleka, nie znalazł sprawiedliwości, bo dla sędziów większą wartość miały uniewinnienia leśniczego Reiffa, niż świadectwo trzech wieśniaków.

Przemyśl.

Wskutek eksplozyi kotła w gorzelni w wiosce Rokszycach dwóch robotników zajętych noszeniem kartofli, J. Lewicki i J. Mykita zostało poparzonych wrzątkiem tak strasznie, że w stanie napół przytomnym odwieziono ich do szpitala gdzie jednak niema nadziei ocalenia ich od śmierci.

PAMIĘTAJ, ŻE PRZYSZŁOŚĆ POLSKI W TWOICH DZIECIACH POLEGA!

Formularz do zamówienia "Wielkopolanina"

Wytnij ten formularz, włóż w kopertę, na której napisz adres; "Wielkopolanin" 56—22nd Street Pittsburg, Pa.

Spółka Wydawnicza "Wielkopolanin"
56–22nd Street Pittsburg, Pa.

Niniejszem zamawiam sobie "Wielkopolanina", który proszę mi przysłać pod następującym adresem:

Imię i nazwisko ....

No. i ulica..

Poczta i Stan..

Powiat (county) ....

Dołączam $..........na rok, $..........na pół roku.

W Stanach Zjednoczonych "Wielkopolanin" kosztuje: Rocznie $1.50. Półrocznie $1.00.

WIELKOPOLANIN

Published every Thursday by the
POLISH PRINTING AND PUBLISHING COMP.

Rev. C. Tomaszewski, Pres't. & Treas.
St. Paszlinski, Editor.
56 — 22nd Str., Pittsburg, Pa.
C. D. and P. T. Phone: 2268 Grant.
P. and A. Telephone: 2204 Main.

"WIELKOPOLANIN".
Tygodnik poświęcony sprawom Polsko-Katolickiego ludu w Północnej Ameryce.
WYCHODZI W KAŻDY CZWARTEK.

Wszelkie korespondencye adresować należy:
"WIELKOPOLANIN".
56 Twenty Second Str. Pittsburg, Penna.

Wszelkie przesyłki pieniężne adresować:
Polish Printing and Publishing Co.,
56 — 22-nd Str., Pittsburg, Pa.

PRENUMERATA:
Rocznie w Stanach Zjednoczonych....$1.50
Poza obrębem Stan. Zjednoczonych....$2.00
Pojedynczy numer 05

ENTERED AT THE PITTSBURG POST OFFICE AS SECOND CLASS MAIL MATTER.

NOWINY Z AMERYKI.

Spadł z krzesła i poniósł śmierć.

Milwaukee, Wis. — Nieszczęśliwym jakimś przypadkiem Józef Kozłowski, 85 letni starzec, zamieszkały przy 17ej avenue i Manitoba, spadł z krzesła i odniósł wewnętrzne uszkodzenia, które spowodowały jego śmierć.

Niezwykły łotrzyk.

Podczas wojny rosyjsko japońskiej umknął z Petersburga niejakiś Bazyli Prochorow z obawy przed zabraniem go do armii czynnej. Pozostawił on w ostatniej nędzy dwoje drobnych dzieci i żonę, która nie mogąc dać sobie rady, otruła się. Tymczasem Prochorow ów przyjechał do Argentyny, — gdzie zajął się nim jakiś emigrant rosyjski. Choć mu się dobrze działo, dezerter opuścił to miasto i z trzema dolarami w kieszeni znalazł się wkrótce w Buenos-Ayres. Tu wziął się do sprzedaży dzienników Do dalszej kariery pomagała mu uroda. Oto zakochała się w nim młoda panienka, którą niebawem poślubił, otrzymawszy 200 dolarów posagu. Po trzech miesiącach Prochorow porzucił młodą żonę i uciekł do Nowego Yorku. Tu nauczył się języka angielskiego i poznał się z agentem policyjnym,— który doradził mu wstąpić do policyi. Usłuchał i wkrótce zlecono mu misyę śledzenia jakiegoś ważnego Irlandczyka, u którego zbierali się radykałowie irlandzcy. — Wtajemniczywszy się w ich plany, sprzedał ten „dorobek'' szpiegowi angielskiemu. W tym czasie poza murami biur policyjnych zaczął się podawać za politycznego zbiega rosyjskiego, który posiada duży majątek pod Petersburgiem. Dzięki temu wkręcił się do towarzystw i po raz trzeci ożenił się z córką zamożnego kupca nowojorskiego, która wniosła mu 5,000 dolarów posagu. Porzuciwszy i tę żonę, uwiódł młodą panienkę z towarzystwa, która w krótkim czasie się otruła. Po tym wszystkim spotkał się z opuszczoną żoną i aby się jej pozbyć, zwabił ją do gabinetu restauracyjnego i tam ją zamordował. Chciano go uwięzić, lecz umknął. W tych dniach ujęto go na stacyi Baranowicze i przywieziono go do Petersburga.

Skazana na dożywotnie więzienie.

Oakland, California. — Na dożywotnie więzienie skazaną została Izabela J. Martin za należenie do spisku na życie sędziego Ogdena, któremu pod dom podłożono dynamit.

Zmarł 105 letni staruszek.

Dunkirk, N. Y., 20 grudnia. — William Ives 105 letni staruszek umarł dzisiaj po krótkiej chorobie w domu własnym we Fredonii. Urodził się w Greenwich, w Anglii i jako młodzieniec przybył do Ameryki. Głosował na 16 prezydentów.

Ives był wegetaryaninem i do ostatnich czasów nie potrzebował lekarstw. Obecnie, gdy ciężko zachorował, wzywał porady lekarskiej.

Biskup McQuaid umierający.

Rochester, N. Y., 21go grudnia. W stanie zdrowia biskupa Bernarda J. McQuaid, niedomagającego od 6 miesięcy, nastąpiło znaczne pogorszenie i lekarze nie rokują mu wyzdrowienia.

Biskup McQuaid liczy 85 lat i na czele dyecezyi Rochester stoi od 40 lat, jako pierwszy biskup tejże dyecezyi, konsekrowany w r. 1868, w katedrze św. Patricka w Nowym Yorku przez arcybiskupa Hughes. Urodzony w r. 1848 otrzymał święcenia kapłańskie. — Przez 10 lat był proboszczem w New Jersey, gdzie ufundował kollegium Seaton, a następnie był proboszczem w katedrze w Newarku. W Rochester założył Seminaryum św. Bernarda, które rozwinęło się do potężnych rozmiarów.

Uwięzienie przewódzców robotników.

Washington. — Urzędnicy Amerykańskiej Federacyi Robotniczej, Samuel Gompers, John Mitchell i Frank Morrison zostali skazani na karę więzienną za nieposłuszeństwo i obrazę sądu. I wprawdzie otrzymał Gompers 12 miesięcy więzienia, Mitchell 9 a Morrison 6 miesięcy.

Organizacya górnicza w Ameryce, której John Mitchell był dawniej głową, gotowa jest do walki, aby go wydostać z więzienia. Natychmiast poczynione będą kroki stanowcze celem uwolnienia go.

Teatr się spalił.

New York. — Teatr Herald Square został zniszczony przez pożar prawie doszczętnie. Ogień powstał dwie minuty przed spuszczeniem kurtyny w ostatnim akcie Ofiar w ludziach nie było.

Olbrzymi pożar.

New York. — Olbrzymi pożar zniszczył w Brooklynie kilkanaście domów mieszkalnych w bloku pomiędzy drugą a trzecią ave. i ulicami 44 i 45. Straty obliczają na kilkanaście tysięcy dolarów,a przeszło tysiąc ludzi pozostało bez dachu nad głową.

Zarobek się zwiększa.

Chicago, Ill. — W sąsiedniem miasteczku Gary, Ind., w wielkich stalowniach przygotowują się do rozpoczęcia pracy.6000 robotników rozpocznie pracę jeszcze przed Nowym Rokiem. Wśród robotników zapanowała z tego powodu wielka radość.

— Jedyny tutejszy polski browar „White Eagle'' zatrudnia podobno samych Niemców, podczas, gdy wielu polskich robotników nie ma pracy. Akcyonaryuszami tego browaru są sami polscy saluniści, którzy bogacą się polskim groszem, a pracę dają innonarodowcom. — To wstrętne i brzydkie!

— Po półrocznej podróży powrócił do Chicago ks. Fr. Gordon. Na dworcu kolejowym spotkała ks. Gordona delegacya z komitetu parafialnego, klubu Kościuszki, również reprezentanci wydawnictwa i redakcyi organu OO. Zmartwychwstańców.

Straszny wypadek z elewatorem.

Racine, Wis., 26 grudnia. — Panna Marya A. Hardy, licząca lat 47, została zabita w wypadku z elewatorem w szpitalu Maryi Panny. Chora kobieta złożona była na stole przenośnym i wsunięta do elewatoru, gdyż miała być przewieziona na inne piętro. Nagle elewator spadł w dół, kobieta została zrzucona siłą wstrząśnięcia z łóżka na podłogę elewatoru i przytem bardzo się potłukła. Głowa chorej zesunęła się po podłodze w bok i dostała się pomiędzy ściany. Głowa chorej została zgnieciona i kark złamany.

Ciało chorej zostało złożone na ruchomem łóżku w obecności rodziny chorej, a następnie miano nieszczęśliwą przewieść na inne piętro do sali operacyjnej. Siostra Venerada miała nad chorą opiekę i przewiozła ją do elewatoru. Gdy chorą wstawiono do elewatoru, klatka nagle się opuściła. Siostra Venerada pochwyciła za lewar i zatrzymała elewator, lecz niestety, było już za późno, gdyż głowa chorej była niemal odcięta.

Podobno Siostra Venerada niedawno pełniła służbę w szpitalu i nie była dobrze obznajmioną z elewatorem.

Rodzinę chorej zawiadomiono zaraz o tragicznym wypadku.

Przeprowadzono zaraz śledztwo lecz jury koronerska orzekła, iż śmierć nastąpiła przypadkowo.Ojciec chorej oświadczył, iż zarząd szpitala jest winien śmierci jego córki.

Gościnny.

— Nie wiem, co mi jest; nic nie jem, zupełny brak apetytu.

— Słuchaj, w takim razie możebyś do nas przyszedł na obiad.. co?....

Ofiary na Gwiazdkę.

Ks. C. Tomaszewski z misyi	100.00
Familia Szczęsnych, Soho	3.00
W Braddock, Pa., skolektowali pp. W. Wiśniewski i Władysław Jeżewski	19.80
Przyjaciel sierót	1.00
Państwo W. Stefanowicz	10.00
Józef Dąbski S. S.	1.00
Familia Wojnowskich	1.00
Jan i Antonina Góreccy	2.00
August Retkowski	1.00
Benedykt Łapiński	1.00
Państwo Tamowicz, Soho	10.00
Paweł Ciesielski, Elsworth	5.00
Fr. Bernal	1.00
Państwo Szrajber, Pittsb	3.00
Bractwo Niewiast z Brooklyna, N. Y.	5.00
J. Śniadach Allegh.	1.00
Pan St. Wasielewski, Homestead, Pa.	10.00
Towarzystwo św. Antoniego, w Homestead, Pa.	25.00
Towarzystwo „Promienistych'' gr. 205 Z. N. P. **5 bondów**	5.00
Klub Polsko-Amerykański w Everson, Pa, na posiedzeniu	5.00
Na wieczorku Klubu Polsko-Amerykańskiego w Everson, Pa., zebrał pan A. F. Martynowski	2.90
Józef Piotrowski, Glassport	1.00
Familia W. Dąbrowskich, Glassport, Pa.	1.00
St. J. Błaszak S. S.	1.50
Familia Necel	2.00
Stanisław Góralski, S. S.	1.50
August Szopiński, Winona,	1.00
Jan Pinkasiewicz, McKeesport, Pa.	3.00
Familia Jaworskich, Pittsb.	5.00
N. N.	1.00
Familia Wł. Mielcusznych	4.00
" Poleńców	1.00
Józef Milewski **1 bond**	1.00
Familia Szykownych	3.00
„ Kruczkowskich	2.00
„ Gurzochów	1.00
Goście po Pasterce	18.90
Michał Stręk, S. S.	1.00
Antoni i Antonina Waćkowscy, Erie, Pa.	1.50
Petronela Reszkowska, Erie	1.00
Jakób Witkowski i Katarzyna Erie, Pa.	50
Państwo Brzozowscy Pittsb.	5.00
Państwo Czyżewscy z Braddock, Pa.	15.00
Pan Kazimierz Tarkowski	25.00
Z przedstawienia „Jasełek'' w Ochronce	95.00
Familia Lewickich	2.00
Familia Kramp	5.00
Przyjaciółka Sierót	5.00
N. N.	5.00
N. N.	3.00
Katarzyna Krysztofek	5.00
S. Szymański, S. S.	2.00
Marcin Pokracki, Mammoth	5.00
Państwo Buchholc 13 warda	10.00
Bronisława Cuter	2.00
Przyjaciółka Sierót	2.00
Państwo Ratajczyk	10.00
Panny Tamowicz	5.00
Marcin Mikulski,, Glassport	1.00
Jan Gorczyca, S. S.	2.00
Skolektowane przez panny: Florentynę Zwolińską i Józefę Kubiszewską	17.10
Kolekta Gwiazdkowa z parafii św. Franciszka, Ford City, prob. ks. J. Kula	22.00
Kolekta Gwiazdkowa w par. Niep. Poczęcia, Carnegie, prob. ks. Fr. Poszukanis	31.12
N. N.	1.00

Z Everson, Pa. Gwiazdka:

Ks. Prob. M. Orzechowski	5.00
Państwo Nowiccy	5.00
Michał Komenda	2.00
Wawrzyniak Czerniak	2.00
Familia Graczyk	2.00
Maciej Pluciński	1.00
Stanisław Kotecki	1.00
N. N.	1.00
Walenty Szwed	1.00
A. Pieczyński	1.00
Stanisław Szadziński	1.00
Bronisław Polakowski	1.00
Władysław Polakowski	1.00
Kazimierz Zając	1.00
N. N.	1.00
Jan Zając	1.00
Stefania Czerniak	1.00
Aniela Czerniak	1.00
Józef Czerniak	1.00
Tomasz Walczak	1.00
Piotr Zgórecki	1.00
Antonina Suchecka	1.00
Marcin Szymczak	1.00
Józef Gronkowski	1.00
Maryanna Suchecka	1.00
Jan Jeżewski	1.00
Wojciech Sibula	1.00
Jakób Jaworski	50
Julian Polka	1.00
Michał Wesołowski	1.00
Fka. Szpajer	1.00
Barbara Łęga	1.00
Stefan Cieluch	50
N. N. ,	1.00
Piotr Królak	1.00
Fr. Poczerwiński	1.00
Józef Kubiak	1.00
M. Orzechowski	1.00
Antoni Komenda	1.00
Andrzej Kaźmierczak	1.00
Józef Jabłoński	1.00
Jan Chyliński	1.00
Piotr Menes	1.00
Józef Peta	1.00
Paweł Zubik	1.00
Walenty Sonnenfeld	1.00
Drobniejsze ofiary	48.08
Razem	$104.08

Bondy zakupione:

Towarzystwo św. Michała, Everson, Pa., **1 bond za $25.00.**

Towarzystwo św. Wojciecha z Everson, Pa. **1 bond za $25.00.**

Gwiazdkowa kolekta na Sieroty w parafii Św. Józefa w Uniontown, Pa.

Ks. prob. Bol. Pawłowski	10.00
Panna Marya Janas	5.00
Józef Kotulski	2.00
Józef Czajka	2.00
Jan Buś	1.00
Maryanna Napieralska	1.00
Anastazya Błaszak	1.00
Andrzej Zając	1.00
Jan Mastyka	1.00
Tekla Taras	1.00
L. Karbowski	1.00
Wład. Oleksiak	1.00
Stanisław Syga	1.00
W. Bentlejewski	1.00
Winc. Lejman	1.00
Jan Lendecki	1.00
Ant. Błaszkiewicz	1.00
Ludwik Stempniak	1.00
Jan Sarnowski	1.00
Józef Markowicz	50
Władysław Jagła	50
Jędrzej Solak	50
Jan Gołąb	50
Jan Hercyk	50
Andrzej Wojtowicz	50
Weronika Rachowiak	50
N. N.	50
N. N.	50
Drobne ofiary	22.46
Razem	$60.96

Podziękowanie.

Wszystkim Ofiarodawcom, jaknajserdeczniej dziękują wdzięczne Sierotki.

Wnym ks. ks. Proboszczom z Everson, Carnegie i Ford City, Uniontown, jako i zacnym ich parafianom serdeczne „Bóg zapłać'' za kolektę Gwiazdkową.

Towarzystwom z Everson: Tow. św. Michała i Tow. św. Wojciecha za **zakupione bondy po $25.00, i** darowanie tychże, niech Bóg tysiąckrotnie wynagrodzi.

Ks. M. Orzechowski, gdzie i kiedy może, zachęca do ofiar na biedne sierotki, a że ma parafian pobożnych i litościwych, prośba jego zawsze zostaje uwieńczona pomyślnym skutkiem.

Cześć Ci! zacny kapłanie i przyjacielu sierotek, cześć wam! kochani Rodacy w Everson.

Wmu ks. Proboszczowi Bolesławowi Pawłowskiemu z Uniontown który dla sierót polskich w Emsworth zawsze bardzo wiele działał, niemniej też parafianom uniontowskim, którzy pomimo ciężkich czasów nie ociągają się nigdy lecz na biedne sieroty ostatni prawie grosz dają, składają sierotki staropolskie Bóg zapłać i serdeczne życzenia szczęśliwego Nowego Roku.

Najserdeczniej dziękuję p. K. Tarkowskiemu, który dosyć często hojną daje ofiarę sierotkom.— Nie podobna mi dziękować każdemu z osobna, bo na Gwiazdkę ofiary są zawsze liczne, dla tego — wszystkim razem Ofiarodawcom dziękuję z głębi serca. — Ofiary na sierotki są najlepszą odpowiedzią dla tych, co chcą szkodzić Ochronce, że ich czcza i złośliwa gadanina tyle znaczy co szczekanie piesków za płotem. —

Ludzie rozsądni i z wiarą w sercu, nie tak łatwo wierzą banialukom, a o tych co wierzą łotrom. nam wcale nie chodzi, bo oni i tak nam żadnych ofiar nie dawali i z pewnością nigdy nie dadzą.

Wszystkim Rodakom i Rodaczkom, którzy nas zaszczycili swoją obecnością w Niedzielę, na przedstawieniu „Jasełek'', sierotki dziękują mile i serdecznie. Mało wprawdzie było gości, ale ci co byli, to wierni przyjaciele i zacni dobrodzieje Ochronki, więc nie mamy się co żalić ani skarżyć.

Rozumie się, że spodziewaliśmy się o wiele więcej ludzi, boć przecież urządzenie takiego przedstawienia. to mozolna praca kilku tygodni, tak ze strony Wnych Siόstr, jak i Sierotek, ale trzeba mieć wzgląd na ciężkie czasy.

Przedstawienie wypadło znakomicie pod każdym względem. — Goście ubawili się, a sierotki miały kilkadziesiąt dolarów dochodu.

Życzliwy w X-ie
Ks. C. Tomaszewski, C. S. Sp.
Żebrak dla Sierót.

Na Sieroty..

Skolektowali pp. W. Wiśniewski i Władysław Jeżewski .w Braddock, Pa., od następujących osób:

W. J. Abbaticchio	50
Józef Wysocki	25
N. N.	50
Pelagia Pokrzywieńska	10
Józef Pokrzywieński	50
Peter Dzucera	25
K. Walczak	50
Stefan Krzanowski	25
Julianna Wiśniewska	25
Weronika Wiśniewska	25
M. Szwarc	25
Franciszek Kulik	25
Andrzej Balawender	25
Blumfeld	25
August Ludwig	25
Onufry Radziwon	25
Wincenty Watysik	25
Antoni Jermark	25
Wincenty Świtlicki	25
Ag. Waluszewska	50
Stefan Straka	25
Samuel Holander	25
Slim Rodgers	25
J. G. Richards	50
Maryanna Kużyńska	25
Albert Starosta	50
Wiktorya Cwywnar	25
N. N.	10
August Horst	50
And. Krzywicki	25
Bolesław Księżopolski	25
Marcel Świderski	25
Kazimierz Rewers	25
Władysław Jeżewski	25
Albin Kożykowski	50
Kazimierz Falkowski	25
Teofil Cwaliwa	25
Józef Krzyłkowski	50
Stanisław Petrykanis	25
Kazimierz Jegłowski	25
Jan Menczeński	25
Teofil Orzechowski	50
Maciej Mardela	50
Wincenty Gawel	50
Władysław Olewnik	25
Władysław Pomacka	50
Frank Szajgicki	25
Antoni Krzyżosiak	1.00
Franciszek Pawłowski	25
Franciszek Pawłowski II	50
Ignacy Pawłowski	25
Konstanty Weronis	25
Maryanna Pater	25
Antoni Socha	50
Józef Kel	50
Katarzyna Weronis	10
George Moore	50
F. Wiśniewska	50
Jan Diak	25
Razem	$19.80

NOTATKI Z MIASTA.

— **Panika przeszła.** Coraz więcej ludzi dostaje zatrudnienie i jest pewnem, że po Nowym Roku okaże się znowu brak robotnika. Czas więc udać się do banku Jakoba Kleina i kupić szyfkartę, ażeby wasi krewni jak najprędzej przybyli do Ameryki. Jest to jedyny bank w Pittsburgu, gdzie można dostać szyfkarte na najlepszy expresowy okręt po najniższej cenie. Nie zapominajcie adresu: **Jakob Klein, 1340 Penn ave, Pittsburg, Pa.**
F. C. Mikliński, zarządca.

Wina w starożytności.

Od niepamiętnych czasów wino było używane jako środek leczniczy w słabościach, ku wzmocnieniu i niestrawności żołądka. Nowo jorski artysta pan E. V. Nadherny wymalował młodą parę w kancelaryi greckiego doktora. Obraz ten zakupił Jos. Triner wyrabiający Amerykański Elixir Gorzkiego Wina i umieścił go na swym kalendarzu na rók 1909. — Możecie go nabyć za nadesłaniem 10c w znaczkach pocztowych do: Jos. Triner 616-622 S. Ashland ave., Chicago, Ill. (52

— **Fr. Cieślak,** starszy, fotografista wyrabia fotografie ślubne za zniżone ceny pod No. **2641 Penn ave, Pittsburg, Pa., i 318 Olivia str., McKees Rocks, Pa.**

P. V. Obiecunas & Co., róg 12 i Carson ulicy, Pittsburg, Pa. Jest to jedyny Bank Polski z kapitałem $75.000, który został zorganizowany i charterowany pod tytułem: „All Nations Deposit Bank'' i jest pod dozorem rządu stanu Pennsylvania. Przyjmuje pieniądze do banku i płaci 4 procent od sta. Wysela pieniądze, sprzedaje szyfkarty, a także wyrabia pełnomocnictwa i akta kupna i sprzedaży gruntów i t. d.

L. M. WIECHECKI
Biuro Notaryalne.
—Kolektuje rent, wysyłka pieniędzy, ubezpieczenia od ognia.
2641 Penn ave, Pittsburg, Pa.

— **Kontrolerzy** rządowi po ostatniej egzaminacyi banku: **„German Savings & Deposit Bank''**— na rogu 14ej i Carson ulicy, orzekli, że jest jednym z najlepiej prowadzonych i zabezpieczonych banków nietylko w Pennsylwanii ale w całych Stanach Zjednoczonych. Pamiętajcie więc, gdzie macie składać swoje oszczędności na procent, aby być pewnymi, że każdy Wasz grosz złożony, jest zagwarantowany w całem tego słowa znaczeniu. — Ostatnie sprawozdanie ze stanu banku, potwierdzone przez stanową władzę, każdemu na żądanie doręczymy.

Z poważaniem
German Savings & Deposit Bank
Corner 14th & Carson str.
..Pittsburg, Pa., S. S.

— **The First National Bank, róg** Fifth avenue i Walnut str., McKeesport, Pa., jest największym i najstarszym bankiem w mieście.— Istnieje 37 lat. Płacimy procent

— **Główne Zakłady fotograficzne Kazimierza G. Cieślaka** są następujące: w Pittsburgu: **2737 Penn Ave.** zaraz przy kolei i 28ej ulicy; na Stronie Południowej: **narożnik 12ej i Carson ulicy;** w Braddock, Pa., pod **No. 710 Braddock ave.** — W powyżej wymienionych zakładach za pierwszorzędne wykończenie fotografii gwarantuje.

Dopiero co wyszedł!

Severy Kalendarz Medyczny na rok 1909-ty już jest gotowy. Zawiera on 64 stronnice informacyj praktycznych, dla ludzi wszelkich stanów. — Powinien znajdować się w każdym domu. Weź jeden egzemplarz bezpłatnie od twego aptekarza lub kupca. Jeżeli nie mają, to napisz do W. F. Severa Co., Cedar Rapids, Iowa.

ZAWIADOMIENIA.

ZARZĄD UNII ŚW. JÓZEFA:

Wiel. Ks. C. Tomaszewski, kapelan.
Jan Maron, Prezydent.
Paweł Szałkowski, Wice-prezydent.
Władysław Szelong, Sekr. Prot.
Andrzej Kaźmierski, Sekr. Fin.
Leopold Buchholc, Kasyer.
Józef Grabowski,
Andrzej Ratajewski,
Władysław Mielcuszny,
Opiekunowie Kasy.
A. Szramowski, Marszałek.

Wszelkie korespondencye, dotyczące Unii św. Józefa, adresować należy na ręce sekretarza:

WŁ. SZELONG,
123—43th str., Pittsburg, Pa.

Wszelkie listy w sprawach finansowych Unii, należy adresować do:

ANDRZEJ KAŹMIERSKI,
335 Hancock st. 13 Ward, Pittsburg, Pa

Posiedzenia Zarządu Unii św. Józefa odbywają się w pierwszą Niedzielę każdego miesiąca.

Mężczyźni wstępujący do Unii św. Józefa mogą podług swej woli dać się ubezpieczyć na $750.00, $500.00 lub też na $250.00.

Niewiasty tak samo mogą się dać ubezpieczyć w Unii św. Józefa na powyżej wymienione sumy. — Niewiasty są wolne od opłacania podatku na Organ.

Adresy Sekr. wszystkich Grup Unii, czas i miejsce posiedzeń.

Grupa I. Br. św. Józefa, sekr. Wojc. Wołowiec, 2624 Penn ave., Pittsburg, Pa. Posiedzenia w czwartą Niedziele każdego miesiąca w par. św. Stanisława K.

Grupa II. Ryc. św. Michała Arch. No. I, sekr. Jos. Ksiciński, 2815 Spring alley, Pgh., Pa. Posiedzenia co drugą niedzielę miesiąca w par. św. Stanisława K.

Grupa III. Strzelcy św. Jadwigi No. I sekr. Jan Kozłowski, 2524 Penn ave., Pgh., Pa. Posiedzenia w trzecią niedzielę miesiąca w par. św. Stanisława K.

Grupa IV. Br. św. Franciszka Xaw. sekr. Jan Iwiński, 335 Hancock str., Pgh., Pa. Posiedzenia co drugą niedzielę miesiąca w par. Niep. Serca N. M. P. na Górach.

Grupa V. Br. św. Walentego, sekr. Michał Okoński, 4812 Hatfield str. Pgh., Pa.—Posiedzenia co czwartą niedzielę miesiąca w par. Najśw. Rodziny.

Grupa VI. Ksawery Barszczewski 910 Talbot ave., Braddock, Pa. — Posiedzenia w drugą niedzielę miesiąca w par. Najsłodszego Serca Jezus.

Grupa VIII. Ryc. św. Michała Arch., No. II, sekr. Józef Walkowski, 3201 Dickson str. Posiedzenia co trzecią niedzielę miesiąca w par. Niep. Serca N. M. P. na górach.

Grupa IX. Gwardya Ryc. św. Antoniego, sekr. St. Dembowski, 3011 Preble ave., Pittsburg, Pa. — Posiedzenia w drugą niedzielę miesiąca w par. św. Stanisława K.

Grupa XI. Br. św. Jerzego, sekr. Wacław Gaca, 101 Meadow str. Duquesne, Pa. — Posiedzenia w drugą niedzielę miesiąca w par. św. Jadwigi.

Grupa XII. Br. św. Antoniego, sekr., Fr. Wnorowski, 709½ 8th ave., Homestead, Pa. — Posiedzenia w czwartą niedzielę miesiąca o godzinie 1ej po południu w par. św. Antoniego.

Grupa XIV. Br. św. Stanisława Kostki sekr. J. Madlak, box 461 Goff, Pa. Posiedzenia w 3ą niedzielę mies.

Grupa XV. Br. św. Antoniego Pad., sekr., Józef Majewski, 313 S. Main str. Sharpsburg, Pa. — Posiedzenia w drugą niedzielę miesiąca w parafii św. Jana Kantego.

Grupa XVI. Br. św. Józefa, sekr. August Wiśniewski, cor. Ridge i 33 str. Posiedzenia odbywają się w czwartą niedzielę miesiąca w parafii Niep. Serca N. M. P. Pgh. Pa.

Grupa XVII. Br. św. Stanisława B. i M. sekr. Felix Urbanowski, box 33, Calumet, Pa. Posiedzenia w trzecią niedzielę każdego miesiąca w parafii św. Stanisława K. w Mammoth, Pa.

Grupa XVIII. Strzelcy św. Jadwigi No. II, sekr. Jakób Papciak, — 3021 Preble ave., Pittsburg, Pa.— Posiedzenia w trzecią niedzielę miesiąca w par. Niep. Serca N. M. P. na górach.

Grupa XIX. Ułani św. Kazimierza Kr. sekr., Stanisław Mantz, 833 — 2-nd ave., New Kensington, Pa.— Posiedzenia w trzecią niedzielę miesiąca w par. Matki Boskiej Częstochowskiej.

Grupa XXII. Rye. św. Michała Arch. No. III, sekr. Władysław Zieliński, 310 Downing str., Pgh., Pa.— Posiedzenia w drugą niedzielę każdego miesiąca w par. Niep. Serca N. M. P. na górach.

Grupa XXIII. Tow. św. Stanisława K. sekr. Jan Kurowski, 22 Roberts Alley, Pgh., Pa. Posiedzenia co pierwszą niedzielę miesiąca w par. św. Stanisława K.

Grupa XXIV. Br. św. Stanisława K. sekr. M. Brzuchacz, box 104 Bosvell, Pa. Posiedzenia w trzecią niedzielę miesiąca.

Grupa XXV. Husarzy Pułaskiego, sekr Stanisław Ciemielewski, 3112 Dickson str., Pgh., Pa. — Posiedzenia w drugą niedzielę miesiąca w par. Niep. Serca N. M. P. na górach.

Grupa XXVI. Br. św. Stanisława B. i M. sekr. A. Łachmanek, box 96, Export, Pa. — Posiedzenia odbywają się w trzecią niedzielę miesiąca w par. Najśw. M. Panny.

Grupa XXVIII. Br. śś. Piotra i Pawła sekr. St. Basikowski, 837 Pike str Allegheny, Pa. Posiedzenia w pierwszą niedzielę miesiąca w par. św. Stanisława K.

Grupa XXIX. Br. św. Józefa Opiek. Dzieciątka Jezus, sekr., Franc. Moszczyński, box 315, Canonsburg, Pa. Posiedzenia w drugą niedzielę miesiąca w par. św. Patrycego.

Grupa XXX. Tow. św. Franciszka de Paulo, sekr. W. Hapoński, 5th ave Ford City, Pa. — Posiedzenia odbywają się co drugą niedzielę każdego miesiąca.

Grupa XXXI. Tow. Ryc. św. Michała Arch. sekr. Teofil Drozdowski,— box 263 Boswell, Pa. Posiedzenia odbywają się co drugą niedzielę każdego miesiąca.

Grupa XXXII. Tow. św. Jacka w Creighton, Po. Posiedzenia trzecią niedzielę miesiąca w domu Ig. Sawy, sekr. W. Smolak box 56 Creighton, Pa.

Grupa 34 Tow. pw. Stanisława B. i M Posiedzenia co drugą niedzielę.— Sekretarz Ignacy Firlik, Everson, Pa.

Bractwo Matki Boskiej Nieustającej Pomocy. Posiedzenia co 4tą niedzielę miesiąca w par. św. Stanisława K., sekr. P. Bakanowski 64 Beelen str., Pgh., Pa.

ZAWIADOMIENIA.

Niniejszem zawiadamiam Towarzystwo Matki Boskiej Nieustającej Pomocy ze Soho, iż nasza kwartalna spowiedź przypada na przyszłą sobotę 2go Stycznia 1909 roku, a w niedzielę rano wszyscy wspólnie przystąpimy do komunii św. Wszyscy jak jeden powinni się stawić w niedzielę rano o godz. 7ej

M. Pukalski, prezes.

EXPORT, PA.

Towarzystwo Husarów Polskich, gr. 26 Unii św. Józefa w Export, Pa., na swem rocznem posiedzeniu wybrało następujący zarząd na rok przyszły, 1909ty:
Michał Moskal, prezes.
Józef Jastrząb, wice-prezes
Franciszek Kiwiński, kasyer.
Kazimierz Tarka, sekretarz fin.
Bolesław Zgorzelski, sekr. prot.
Rewizorzy kasy:
Franciszek Kruszeński
Ignacy Wojciechowski.
Marszałek:
Franciszek Zaszkowski.

A. Łachmanek.

Niniejszem zawiadamiam wszystkich członków Tow. śś. Ap. Piotra i Pawła, gr. 28 Unii św. Józefa iż miesięczne posiedzenie odbędzie się w przyszłą niedzielę, t. j. dnia 3go stycznia o godz. 2ej po południu w sali zwykłych posiedzeń parafii św. Stanisława Kostki. Prosimy o obecność wszystkich członków, gdyż są ważne sprawy do załatwienia. Tak samo prosimy tych członków, którzy zalegają ze składkami, aby przybyli i uiścili się z nich, ponieważ taki członek, który tego nie uczyni, zostanie suspendowany.

S. M. Basikowski, sekr.

Niniejszem zawiadamiamy wszystkich członków Tow. Młodzieńców św. Kazimierza, iż nasze roczne posiedzenie odbędzie się w niedzielę, dnia 3go stycznia, zaraz po nieszporach. Wszyscy członkowie są obowiązani się stawić, — gdyż będą wybory urzędników na rok 1909. Nieobecność podpada karze.

Adam Jaworski, prezes.
Kaźm. Machnikowski, sekr.

Niniejszem zawiadamiam Zarząd Unii św. Józefa, iż regularne posiedzenie odbędzie się w przyszłą niedzielę, dnia 3go stycznia 1909 r. o godz. 2ej po południu w lokalu sekretarza finansowego.

W. J. Szelong, sekr. prot.

— **Grand Opera House** w Pittsburgu robi ofertę po drugi raz, dając występ i to taki, jakiego dotąd nie było, z początkiem 4go Stycznia 1909 roku. — Aktorka, pani Clarice Maym po raz pierwszy występować będzie; w naszem mieście. Jej występy są tak zachwycające, że świat cały ją podziwia. W występach udział brać będą panie: Eddie Vesta, Tilley Vesta, Victoria Millie, Lindon i Harry Sander. Również będą w tym tygodniu specyalnie piękne śpiewy i muzyka dana będzie przez najdzielniejszą orkiestrę.

KORESPONDENCYE.

Z ADENA, OHIO.
(Spóźnione).

W dniu 29go listopada t. r. odbyło się w tutejszej parafii polskiej św. Kazimierza, poświęcenie nowego cmentarza. Była to pod każdym względem nadzwyczaj piękna i rozrzewniająca uroczystość Jużto dawno pragnęli parafianie adeńscy tę chwilę, że będą mogli ciała swoich nieboszczyków na katolickim własnym cmentarzu pochować. A pragnienie ich dzięki tej okoliczności, że teraz już 1000 dusz liczy parafia, spełniło się. O godz. 1ej po południu zgromadziły się towarzystwa św. Kazimierza, św. Józefa i Rycerzy Polskich, jako też liczny zastęp wiernych, przed kościołem. Ztamtąd poważny ten zastęp kilkuset ludzi ze sztandarami i z polską kapelą w najlepszym porządku wyruszył na cmentarz.

Miejsce to wiecznego spoczynku wiernych nie daleko od miasta leży. Wielki krzyż, jak to jest przepisane, stoi pośród drzew. Jest to dar ks. Wiercińskiego, proboszcza Adeńskiego. Figura na krzyżu zakupiona od firmy Benzigera z Cincinnati jest prawdziwem arcydziełem sztuki. Krzyż ma długość 18 stóp. Dla księży osobny namiot wystawiony był na cmentarzu.— Ambona z drzewa, jodłami ozdobiona, pięknie się przedstawia. I też te dwie świeże mogiły nad grobami były prześlicznie ozdobione.

Jeden grób zawiera w sobie — zwłoki członka z tutejszej grupy Związku N. P. Młode to towarzystwo postarało się o piękny krzyż nad grobowcem swojego członka.

Jako zastępca Najprzew. Ks. naszego Biskupa, funkcye poświęcenia nowego cmentarza wypełnił Przew. ks. Juliusz Jaworek, proboszcz z Dillonvale, znakomity kaznodzieja, a kapłan gorliwy w zjednywaniu dusz dla nieba. Powitany został ks. Jaworek przez ks. proboszcza Wiercińskiego i przez Krakusów św. Kazimierza, w których otoczeniu się udał do kapliczki, aby tam ubrać się w szaty kościelne, poczem rozpoczął się akt poświęcenia, podczas którego chór miejscowy pod przewodnictwem nauczyciela, p. Jana Szymańskiego odśpiewał bardzo pięknie — psalm Surzyńskiego „Miserere" na 4 głosy.

Po poświęceniu ks. Jaworek wygłosił kazanie w polskim języku, o znaczeniu katolickiego cmentarza. Mówił serdecznie i poprawnym językiem, tak, że może nikogo nie było na tej uroczystości, któremuby łzy nie zwilżyły oczu. Następnie ks. Philips, węgierski proboszcz z Dillonvale, przemówił po węgiersku i po angielsku. Chwalił przedewszystkiem Polaków, że oni tak dbają o wiarę św. i o tradycyę starokrajską. Po angielskiem kazaniu odśpiewano „Anioł pański" na 4 głosy po starokrajsku, co się nadzwyczaj wszystkim podobało. Z rozrzewnienia prawie wszyscy padali na kolana i niejednemu się przypomniał kraj ukochany, gdzie na podobnym cmentarzu, otoczonym drzewami, słyszał podobny śpiew przy pogrzebie krewnych albo miłych przyjaciół.

I przy tej sposobności można powiedzieć: Dajcie naszemu ludowi krajowe zwyczaje w kościele, polskich księży, krajowych organistów, to ten lud poczciwy polski znajdzie przy swej ciężkiej pracy w kopalniach, najlepszy środek, aby wierny pozostał kościołowi i narodowi. Oprócz już wymienionych księży, przyjechali do Adeny na tę uroczystość: Wny. ks. Emil Musiał, proboszcz z Wheeling, J. Witman, proboszcz z Bridgeport i K. A. Mulhearn, proboszcz z Martin's Ferry.

Na końcu tej uroczystości na cmentarzu zagrała kapela polska która niedawno się tu założyła.— Trzeba powiedzieć, że nadzwyczaj się podobała ta dumka na cmentarzu wszystkim, i nawet angielscy farmerzy nie dosyć nachwalić się mogli, że w tak krótkim czasie, ludzie, którzy ciężko w kopalni pracują, takie postępy zrobili.

Za to i za wszystko WW. Księżom z pomocą przybyłym, Ks. proboszczowi, p. Nauczycielowi, zasyłamy serdeczne „Bóg zapłać"! —

Jeden z parafian.

Z UNIONTOWN, PA.

Na wszystkich twarzach naszego wiernego i szczerze polskiego ludu widać było w Boże Narodzenie uroczysty nastrój, a zarazem także i ową błogą radość z powodu tej tak wielkiej i przedewszystkiem u nas Polaków tak uroczyście obchodzonej pamiątki Narodzenia Pana nad Pany.

To też kościół od Pasterki aż do zakończenia wszystkich nabożeństw dnia owego wiernym naszym ludem nie tylko był przepełnionym, ale dużo musiało pod murami kościoła modły swoje do Pana Zastępów zanosić, gdyż brak miejsca w kościele ich do tego zmusił. Ołtarze i Żłóbek wspaniale w żywe kwiaty, palmy i pełno światła przyozdobione do tem większej nabożności nas skłaniały.

Zapomnieliśmy przez ten czas, iż jesteśmy na obcej ziemi, a gdy kolędy i hejnały usłyszeliśmy, myśli nasze het za ocean do drogiej naszej ojczyzny ulotniły się, zwłaszcza, gdy i ks. Proboszcz w kazaniu nas tam w duchu zaprowadził.

Nie będę tu nad wszystkiem, cośmy widzieli i słyszeli, rozpisywał się, lecz to pewne, iż gdy człek przyjdzie do kościoła, zapomina o wszystkich troskach i bólach, pamięta tylko o stronach ojczystych i pewnym jest, iż tam się znajduje.

W święto św. Szczepana tak samo dużo narodu było na nabożeństwie, a podczas kazania słyszeliśmy, jak ks. Proboszcz porównywał naszą nieszczęśliwą ojczyznę z tym świętym, który za prawdę został ukamienowany, a i na naszą ojczyznę rzucili się rozwścieckli tyrani ze złości, ponieważ broniła prawdy, dla czego też jej potęgi i poważania się obawiali, jak farezyuszowie tegóż samego u św. Szczepana.

W dzień św. Jana kościół nasz także tylu wiernych pomieścił, — wszystko było uroczyście, kazanie łzy wyciskało z óćz naszych, gdyśmy słyszeli, że jak św. Janowi dano truciznę by się go pozbyć, tak również dawano truciznę dzieciom ukochanej naszej ojczyzny we formie fałszywej nauki Marcina Lutra, a przedewszystkiem dziatkom we formie niemieckiego katechizmu, by ze serc tych niewinnych wydrzeć miłość do Boga i udręczonej naszej ojczyzny, by przez to zrobić z nich lutrów i Niemców, wrogów prawdziwej wiary i naszej ojczyzny. Jednakowoż, jak Gwiazda Bettleemska znikła przed pałacem Heroda tyrana, a znów pokazała się w drodze do Stajenki, tak i dla nas ukaże się nad wolną naszą ojczyzną i wtenczas na zawsze już nad nią świecić będzie.

Tak zakończył się szereg uroczystości.

Niemowidz.

BRADDOCK, PA.

Dnia 12, 13 i 14go w polskiej parafii pod wezwaniem Najsłodszego Serca Jezus, gdzie jest proboszczem Wiel. ks. J. A. Rykaczewski — odbyło się czterdziestogodzinne nabożeństwo. Do pomocy Wiel. ks. G. A. Rykaczewskiemu przybyło wielu księży z całej okolicy, i tak: ks. A. Smełsz, ks. Fr. Pikulski, ks. Sz. Szczepananis, ks. J. Jaworski, ks. A. Tarkowski, ks. A. Rachwalski, ks. F. Poszukanis, ks. M. Krupiński, ks. I. Ostaszewski, ks. S. Banasiewicz, ks. A. Bejenkowski, ks. A. Adamowski, ks. A. Kazenci, ks. J. Woszner, ks. M. Orzechowski, ks. Dereszkiewicz i ks. Wł. Odziemczewski.

Kaznodziejami byli następujący: ks. J. Jaworski, ks. S. Banasiewicz i ks. Wł. Odziemczewski.

Do stołu Pańskiego przystąpiło około 1000 dusz.

Tow. Sióstr Różańcowych założone dopiero przed dwoma miesiącami, ubrało i upiększyło kościół a względnie wielki ołtarz żywemi kwiatami — ze swej własnej kasy. Wnętrze kościoła przedstawiało się bardzo pięknie.

Cześć im za to, niechaj starają się i nadal o upiększenie i o chwałę Bożą, a Bóg im za to kiedyś więcej zapłaci.

W procesyi brały udział prawie wszystkie Tow. kościelne: Rycerze św. Antoniego, Tow. św. Wojciecha, Tow. Najsłod. Serca Jezus i dzieci w bieli.

Dnia 25go grudnia b. r. to jest w dzień Bożego Narodzenia, Tow. św. Cecylii, pod dyrekcyą miejscowego nauczyciela i organisty, dało przedstawienie „Jasełek" w stylu europejskim, na dochód nowo wybudowanej szkoły polskiej. Gości zebrało się bardzo wiele, tak, że dość duża hala „Sokoła" nie mogła pomieścić publiczności, dlatego też Tow. św. Cecylii postanowiło powtórzyć przedstawienie. —

Amatorzy wywiązali się ze swoich ról znakomicie, to też publiczność ubawiona i uradowana udała się do domów, kończyć resztki ze świąt, a te im pewno bardzo smakowały po miłej zabawie. Tow. św Cecylii należy się także uznanie za ich pracę i trud, boć nie pierwszy, lecz już piąty raz dali przedstawienie w tym roku, a wszystkie na dochód nowej szkoły, która już jest ukończona i nauka rozpocznie się zaraz po Nowym Roku Pewnie że wszyscy rodzice polscy przyślą swą dziatwę do polskiej szkoły, nie mówiąc, jak to bywało: — „my jesteśmy z Prus, to musimy posyłać dzieci do niemieckiej szkoły," — lub, że w parafialnej szkole trzeba płacić 50 centów miesięcznie a w publicznej nic. — Posyłajcie więc wszyscy Polacy swoje dzieci do szkoły parafialnej, bo ona jest główną podporą naszej wiary i polskości. Szkoła ta wybudowana staraniem Wiel. ks. J. A. Rykaczewskiego i parafian, zdaniem architekta będzie po kompletnem wykończeniu jedną z najlepszych ze szkół parafialnych w dyecezyi pittsburgskiej.

Jeden z parafian.

KLEMENS JUNOSZA.

Czarnebłoto.

(PAJĄKI WIEJSKIE).

(Ciąg dalszy)

Skończyła się wreszcie licytacya. Świeżo odnowiony dworek wyglądał, jak po pożarze; powynoszone rzeczy leżały na ganku, na dziedzińcu, na schodkach.

Urzędnik, prowadzący sprzedaż, odjechał; chłopi rozchodzić się zaczęli. Pozostał tylko wójt, sołtys i oficyalista z zarządu dóbr, mający objąć folwark w administracyę, do czasu przybycia nowego dzierżawcy.

Wójt był w złym humorze, tembardziej, że jeść mu się chciało ogromnie, pragnął więc jaknajprędzej czynność swoją ukończyć.

— No, dalej, żydy! — wołał — ruchajcie się, zabierajcie, co wasze, i jedźcie! Nie będę tu dla was do nocy stojał!

— Co to „żydy'' — rzekła Małka — pan wójt sobie zadużo pozwala. Pan wójt nie jest żadna osoba, tylko zwyczajny chłopski wójt.

— A juści! A Małka jest żydowica!

— Ja sobie nie dam ubliżyć! Ja kupcowa jestem!

— Ale żydowica!

— A wy jesteście cham, proste chłopisko, bez żadnej delikatności!

— Idż ty z gębą, bo będzie źle!

— Małka, gaj weg! — zawołał Mojsie i, zwracając się do wójta, dodał: — Niech się pan wójt nie gniewa, moja żona ma taki feler, że czasem niewiadomo o co złości się.

— Pewnie ją jaki robak ukąsił.

— Albo ja wiem? Może robak, różne przytrafienie się trafia na świecie.

— Insze bydlę — dorzucił sentencyonalnie sołtys — a osobliwie krowa, jeżeli ją giez utnie, to się zaraz gzi...

Mojsie splunął i małżonkę swoją ku rzeczom odciągnął. —

Trzeba było furmanek, żeby kupione ruchomości zabrać. Chłopi swoich koni wynająć nie chcieli, ale były konie i wozy nabyte na licytacyi; był Berek Dyszel ze swoją furą, do której czwartego rumaka, świeżo nabytego zaprzągł; był furman z Kopytkowa, dał swój wasąg Jugiel pachciarz i zaczęło się pakowanie z wielkim krzykiem, targowaniem się, kłótniami...

Nabywcy wozów i koni na poczekaniu przedzierżgnęli się w furmanów i zaraz chcieli mieć dochód.

Już się słońce dobrze ku zachodowi zniżyło, gdy wozy, obładowane rzeczami i ludźmi, wyjechały z dziedzińca.

Towarzystwo, z powodu większej ilości furmanek,— podzieliło się na mniejsze grupy, a Małka mogła skutkiem tego uniknąć niemiłego dla niej sąsiedztwa pani Rypsowej.

Uszer Engelman zachwycony był licytacyą i. siedząc na furze Berka, oddawał się bardzo poważnym rozmyślaniom na ten temat.

Mojsie, zmęczony fizycznie, drzemał a i ten lew duchowy, co się w nim był rano przebudził, spał teraz jak zabity, schowawszy głęboko straszne swoje pazury.

Gorący, parny dzień zbliżał się do końca. Na horyzoncie ukazała się chmurka, za nią druga, trzecia i dziesiąta. Rosły i zlewały się w jedną.

Berek Dyszel spojrzał w górę i rzekł do siedzącego obok Glancmana:

— Jestem pewny, że będzie deszcz.

— W takim razie, dlaczego nie urządziliście na furze budy płóciennej?

— Możecie trochę zmoknąć, co mi to przeszkadza? Wy nawet dobrze zmokniecie, ponieważ zanosi się na burzę.

— Spieszcie, może zajedziemy przed deszczem.

— Po co mam się spieszyć? Zgodziłem się, że was zawiozę do Zatraceńca i że was ztamtąd odwiozę do domu. W jednej połowie już to uskuteczniłem, w drugiej mam nadzieję uskutecznić, a czy macie być przywiezieni na mokro, czy na sucho, to mi zupełnie wszystko jedno, abym was przywiózł.

Gruba, ciężka kropla deszczu spadła mu na nos i nagle, bardzo szybko, zaczęło się ściemniać, a z oddalenia dał się słyszeć głuchy, przeciągły grzmot.

Na furach zrobił się popłoch. Takie kosztowne rzeczy mogły zamoknąć, damom chodziło przytem o stroje. Pani Rypsowa bowiem miała na sobie suknię jedwabną i aksamitną mantelę, bardzo starożytnego fasonu. Małka zaś nowiuteńki kostyum. Na taką licytacyę nie można było przyjechać w ladajakiem ubraniu.

Była chwila, w której zdawało się, że deszcz ustanie, a burza przejdzie bokiem, lecz przypuszczanie to nie sprawdziło się. Chmury nie ustąpiły, zrobiła się ciemność zupełna, zerwał się wiatr gwałtowny, a potem straszna ulewa. Błyskawice ślizgały się po niebie we wszystkich kierunkach, ogłuszający huk grzmotów co chwila wstrząsał powietrze.

Berek, kaóry jechał naprzód i prowadził całą karawanę za sobą, zatrzymał konie, pomimo protestu i krzyku swoich pasażerów.

— Jedź! — wołano na niego, — czego stoisz, czy chcesz, żebyśmy przemokli zupełnie?

— Ja też moknę.

— Co nam do tego! Moknij, kiedyś furman, ale nas wieź, prędko wieź, aby do miasta.

— Mam taki zwyczaj, że podczas burzy stoję. Jeszcze nieboszczyk ojciec mój, który też był furmanem, tak mi przykazywał. Niech to nie będzie w złą godzinę wymówione, ale widzicie i słyszycie co się dzieje. Piorun może. .

— Cicho, cicho, daj pokój. Chcesz stać — stój!

Zrobiła się cisza wśród podróżnych. Wszyscy szeptali modlitwy, aby Bóg odwrócił nieszczęście.

Rypsowa wciąż wzdychała; nie mogła ona odżałować że puściła się w taką niebezpieczną podróż razem z Małką.

— Ja wiem — mówiła do swoich sąsiadów na wozie — wiem, gdzie jest przyczyna burzy, co nam przynosi nieszczęście. Ta wystrojona lalka, ta wspólniczka szatana, ściągnęła burzę, oby na nią samą spadła!

Jęki i lamenty pani Rypsowej przeszły bez wrażenia, każdy bowiem o sobie tylko myślał i o siebie się bał — i w śmiertelnej trwodze zeszła prawie cała godzina. — Wreszcie deszcz ustał, niebo wypogodziło się i, na hasło Berka, karawana wozów pociągnęła dalej ku Czarnemubłotu.

O ile wyjazd był bardzo wesoły, o tyle powrót był smutny.

Dużo rzeczy uszkodziło się i przemokło, a bohaterowie, zajęci suszeniem spłókanej przez deszcz garderoby, nie mieli ochoty do opowiadania szczegółów, wypadków i wrażeń doznanych.

Małka była zła, jak całe piekło, Mojsie milczał, a nawet Uszer Engelman, zamiast zwyczajem swoim zasiąść przy stole i rozmyślać, udał się zaraz na spoczynek.

Nad Czarnembłotem jaśniały gwiazdy, a promienie księżyca ślizgały się po dąchach mokrych i kałużach rozlanych szeroko.

ROZDZIAŁ XVI.

Opisujący osobliwą rezygnacyę Wasążka, oraz wielką naradę prawników czarnobłockich.

Gdy Wasążek przyjechał do Czarnegobłota w dzień targowy, zaledwie z woza zsiąść zdążył, obskoczyła go cała gromada finansistów, wśród której prym trzymali Chaskiel i Jukiel.

— Co wasan sobie myśli?! — wołał pierwszy.

— Niech wasan odda dług. Co to wasan! Wasan myśli, że wasan jest wasan, wasan nie jest wasan, tylko oszust!

Jukiel usiłował pochwycić Walentego za kołnierz, ale silny szlachcic wyciągnął rękę i zakreślił nią w powietrzu koło, na skutek czego finansiści odskoczyli i hałasowali dalej z pewnej odległości.

— Kochane żydki — rzekł Wasążek — dwoma kijami bić nie można. Skoro prawujecie się ze mną, to nie napastujcie, bo was poturbuję i zaskarżę do sądu o napaść na równej drodze. Lepiej rozmawiajcie po dobroci i po sprawiedliwości, to prędzej będzie jaki skutek.

— Jaki ma być skutek? Zapłać wasan!

— Oj, oj! i od tego nie odbiegam; zapłacę, tylko nie teraz, bo akurat na tę chwilę nie mam.

— No, a kiedy, kiedy wasan zapłaci?

— Żebyście byli nie szli do procesu...

— Kto do procesu chce iść? To wasan lubi się procesować, wasan jest taki amator do sądów!

— Fałsz mówicie, łgarstwo. Alboż to ja was pozywałem? Wy, wy sami! Powiadacie, że lubię procesy, łgarstwo jest, nie lubię. Czy stawałem w sądzie? Czy nie puszczałem wszystkiego zaocznie? Czy broniłem się? Rzekłem sobie: dość, chcą pozywać, niech pozywają; chcą mnie sprzedać, zniszczyć, niech sprzedają i niszczą. Ja się bronić nie będę, nic a nic. Rzekłem sobie: przepadło i niech się dzieje co chce!

— Jakto wasan się nie bronił? Co to za głupie gadanie jest? Wasan się bronił, a na co wasan narobił tyle symulacyi, tyle fałszywych sprzedaży, tyle oszukaństwa?

— Niech-no Jukiel o symulacyach nie gada, bo to kalumnia jest. Trzeba dowieść, a jak się nie dowiedzie, to można potem cienko śpiewać.

— My dowiedziemy, my wasana wsadzimy do kozy!

— Owszem, wsadźcie!

— Sprzedamy wszystko, zniszczymy!

— Owszem, zniszczcie! Mnie już wszystko jedno!

— Wasan chyba nie wie, co było w Zatraceńcu? Hardy puryc był, wielkiego pana udawał, teraz kapcan jest!

— Teraz go wcale niema!

— Niech wasan wie o tem, że my potrafimy pokazać swoją sztukę!

— Wiem, wiem — odrzekł szlachcic. — Wy mądrzy jesteście, znacie prawo na wylot! Ha! wola wasza, prawujcie, choć zgodnym sposobem pewniejszy skutek.

— To niech wasan zgodnie płaci!

— Jak wasza wola, ja na wszystko przystaję.

— Więc godźmy się.

— Tu, na rynku?

— A gdzie wasan chce?

— Nie, moi kochani żydkowie, zgoda musi być robiona pod dachem i przy szkle. O suchej gębie jeszcze nikt porządnej zgody nie zrobił.

— To chodźmy pod „Łabędzia''.

— Owszem, idźcie, ja tam nadejdę, tylko muszę się jeszcze z jednym człowiekiem zobaczyć.

Rozeszli się.

Wasążek zniknął między licznemi wozami na rynku, żydzi rozbiegli się w różne strony. W dniu targowym czas jest dla nich bardzo drogi, każdy ma różne interesa. Kupno, sprzedaż, rozmaite tranzakcye, pożyczenie pieniędzy.

Ten ostatni rodzaj spekulacyi został nagle zachwiany. Niewiadomo zkąd zaczęły się rozchodzić różne plotki, takie plotki, że nawet wiary im dać trudno; ale swoją drogą czarnobłoccy kapitaliści doznawali bardzo niemiłego wrażenia, tem więcej, że owe bajki, zamiast zmniejszyć się i cichnąć, rosły. Powtarzano je nietylko w Czarnembłocie, ale i w Kopytkowie i we wszystkich okolicznych miasteczkach.

Berek Dyszel zapewniał, że mówili o nich bardzo solidni kupcy na stacyi kolei żelaznej, a Mojsie Fisch, powróciwszy z Warszawy, dokąd jeździł w celu zakupu towarów przywiózł wiadomość, że na Franciszkańskiej o tem tylko mówiono. To było najgorsze, że wszyscy mówili, iż coś ma być, ale właściwie nikt nie wiedział, co mianowicie.

Takie nieokreślone przykrości są właśnie najgorsze; człowiek, nie wiedząc, czego ma się spodziewać, nie może przygotować dostatecznych środków obrony. Glancman postanowił poświęcić się dla dobra ogółu i pojechać do gubernialnego miasta, aby tam zasięgnąć języka.

Wogóle nastrój umysłów był niespokojny i niepewny, nie wiedziano czego się trzymać. Z tego powodu i na targu panowała stagnacya, kupowano zboże niechętnie i odrazu obniżono ceny.

Gdy chłop sprzedający dziwił się, zkąd ten nagły spadek, odpowiadano mu, że takie czasy przyszły; i chłop ponosił koszta niepewności, nie mogąc się dowiedzieć, jakie to są czasy właściwie.

Niejeden gniewał się i do rozmowy o interesach wtrącał nieprzystojne słowa, ale trudno. Nie można od chłopa wymagać elegancyi, ani delikatności. On już bowiem z natury swojej jest grubiański i ordynaryjny.

Chociaż na rynku ruch był słaby, jednak „pod Łabędziem'' stagnacya nie dała się uczuć, zwłaszcza w tych stancyach, gdzie gromadziła się tak zwana niższa populacya.

Już to niejednokrotnie Mojsie zauważył, że ceny zboża na targu wywierają pewien wpływ na interesa szynkarskie, ale że wpływ ten jest zawsze jednakowy. Jeżeli ceny są dobre, chłop, pije z radości, jeżeli złe, ze zmartwienia, gdy średnie — z przyzwyczajenia. Tak więc, czy owak, na jedno wychodzi.

Małka siedziała prawie ciągle w sklepie i nie zaglądała wcale do pokojów gościnnych. Od czasu licytacyi w Zatraceńcu, była wciąż w złym humorze, a nawet, ku wielkiej radości Mojsia, zaczęła zaniedbywać się w ubieraniu.

To jest bardzo dobry znak! Na dzień targwy nie wystąpiła w nowej sukni, ale w dość zniszczonym kaftanie, nie miała na sobie biżuteryi. Mojsie postanowił w duchu, że z nadejściem wieczoru zakomunikuje wiadomość o tym fakcie Engelmanowi i obadwaj wspólnemi siłami zaczną z niego snuć wnioski. Jest to bardzo przyjemne zatrudnienie, godne ludzi wyższego umysłu.

W drugiej stancyi „pod Łabędziem'' było pełno, a nad głowami zgromadzonych unosił się gęsty obłok dymu z fajek, cygar i papiedosów, coraz brdziej w modę wchodzących.

Wasążek siedział przy osobnym stoliku z kilkoma szaraczkami i popijał piwo, gdy nadbiegł zadyszany Jukiel.

— No, panie Walenty? — zapytał — róbmy koniec. Co wasan myśli?

— Co chcesz?

— Ja chcę, żeby już raz był koniec. Cały ten interes uprzykrzył mi się; więcej tracę czasu, niż to warto.

— Ja to samo powiadam.

— Wasan to samo powiada! Ja się dziwię. Wasan wciąż powiada, że zgoda, że dobrze, a pieniędzy wasan nie pokazuje. Takim sposobem nigdy nie dojdziemy do ładu!

— Owszem, ja choćby i dziś.

— No, to płać wasan.

— Akurat w tej chwili nie mam, ale spodziewam się, jest taki interes, że pieniądze będą i to nie małe pieniądze.

— Ale kiedy?

— Najdalej za kwartał. Nie mogę mówić jak, co, zkąd, bo się boję zdrady; ale jeszcze Wasążek będzie pan, jeszcze sobie gruntu kawał kupi, dom postawi!

— No, no, niech wasan kupi, a tymczasem co będzie?

— Co tylko Jukiel zechce. Zgoda — owszem, proces — owszem, wasza wola!

Żyd ramionami wzruszył i odszedł.

— Słuchaj-no, Waluś — rzekł szwagier Wasążka, tuż obok niego siedzący — zkąd na ciebie fortuna jaka ma spaść?

— Cicho, cicho, to jeno dla zadania myślunku żydowi tak się rzekło.

— I cóż ci z tego przyjdzie, mój Walusiu?

— Jedno z drugiem nic, ale zawsze odwłoka. On dobrze wie, że ja przez całe życie moje po sądach chodziłem i może myśleć, że po prawdzie należy mi się arochę pieniędzy po ludziach. Będzie przepytywał, będzie szukał, a tymczasem dzień za dniem ucieka. Nie wadzi, że się żydowi trochę ślepie zamydli.

— Jednak może was prawować za te sprzedaże.

— Śmiej się, bracie, długa to historya! Niech prawuje, ale niewiadomo, co wyprawuje. Już ja dobrze to sobie w głowie kalkulowałem i rozważyłem. Ma mnie zjeść niech zje, ale przynajmniej niech sobie trochę zębów napsuje. Niech wie, że trafi się inszy człowiek twardy. Oto, widzisz, takiego panicza z Zatraceńca, to wnet zgryźli.

— Oj, zniszczyli go do nitki, to prawda. Już on się tu chyba w naszych stronach więcej nie pokaże, bo nie ma po co i wstyd jakoś na takiego kawalera świecić oczami po okolicy, gdzie się miało takie przeprawy.

— Prawda, kochana Małka ustroiła go ładnie, przyjaciółka!

— Wszyscy oni przyjaciele, póki jest czem płacić, a jak już widzą dno w mieszku, to na nic nie zważają.

— Zawszeć to tak bywało — rzekł Wasążek — i po nas tak samo będzie. Pana zjedzą, chłopa zjedzą, tylko z nami, co nie jesteśmy ani panowie, ani chłopi, trudniej im idzie. Ja im tam mojego mienia łatwo nie oddam, potańcują oni jeszcze kawał czasu, zanim do skutku dojdą, a że ja nie mam na tańcowanie forsy, to obróciłem zawczasu kota ogonem, żeby oni musieli tańcować i pieniądze z kieszeni wykładać. Co dalej będzie, to będzie, ale zawsze to choć człowiekowi pociecha, że się im sprawę zamąciło, kapusty narobiło i że muszą teraz dobrze łbami kręcić i dużo na koszta wydawać, zanim przyjdą do czego.

— Niewielkać to, mój Walenty, pociecha!

— Jak dla kogo; dla mnie wielkie. Jak ja widzę, że taki niedowiarek tańcuje, to mi jakoś na sercu lżej.

Tego dnia Wasążek bardzo się do szwagra swego rozczulał, gawędzili obszernie, nawzajem honory sobie świadcząc, pomimo, że nieraz bywały pomiędzy nimi procesy i spory zawzięte byle o co.

Atoli taki Wasążek, jako i jego szwagierek, jedną mieli zasadę, a mianowicie: że w familii kłócić się można, ale niechby kto obcy jednego z familiantów zaczepił, to wtenczas, choćby i powaśnieni, choćby nawet w kłótniach będący, powinni za „familiantem'' stanąć, jak mur, i bronić go całą mocą.

Tak i teraz było. Walenty, porywczy i do kłótni pochopny, niebardzo się z bliską zadawał rodziną, ale kiedy widział, że z nim źle być może i postanowił drogą symulacyi żydom windykowanie należności utrudnić, wszyscy szwagrowie i bracia najchętniej w tem mu dopomagali i liczyć mógł napewno, że go żaden nie zdradzi.

— I wilk w pojedynkę nie straszny — mawiał często Wasążek — a w gromadzie niech Bóg broni go spotkać.

Po południu na targu Jukiel Wasążkowego szwagra zaczepił pytaniem:

— Czy wasan słyszał, co Walenty mówił do mnie „pod Łabędziem?''

— Słyszałem.

— Co wasan myśli, czy to może być prawda, czy też łgarstwo jest?

— Może być i tak i tak.

— No, przecież wasan szwagier jest, powinien wiedzieć. Jak się wasanu zdaje?

— Widzisz Jukiel, to tak. Walenty dużo procesów miał — i swoich i za cudzemi, bywało chodził, bo niema co mówić, głowacz to wielki do takiej roboty. Wyroków u niego pełna skrzynia, to też i nie dziw, jeżeliby gdzie jeszcze jakie należności miał.

— Naprawdę?

— A juści....

— A wasan nie wie, jakie to należności?

(Ciąg dalszy nastąpi).

KORESPONDENCYE.

JEANNETTE, PA.

Szanowna Redakcyo!

Od jakiegoś czasu starali się Polacy w Jeannette o kościół polski. Posyłali w tej sprawie delegatów do Biskupa, lecz bez żadnego rezultatu. Otóż teraz ni z tąd ni z owąd zjawił się nareszcie jakiś ksiądz Paweł Urban z Cannonsburga, Pa., i bez wszelkich z naszej strony zabiegów zwołał meeting w hali Maxwell'a na dzień 20 grudnia 1908. Na oznaczoną godzinę zebrało się sporo Polaków i Litwinów z Jeannette i pobliskiego Penn. Ks. P. Urban rozpoczął posiedzenie modlitwą a po skończeniu takowej miał wykład o Jezusie i Jego Apostołach. Po mowie nastąpiły dysputy a na końcu wybrano zarząd parafialny, który składa się z kilku wybitnych Jeannette'skich Polaków. Modlitwą zakończył ksiądz Urban posiedzenie.

I moglibyśmy być jak na początek bardzo zadowoleni, lecz gdyby przy tem ks. Urban nie był heretykiem. Bo czyż nie jest to oczywistą herezyą, gdy na zapytanie, kto jest prawdziwym namiestnikiem Jezusa Chrystusa, i czy uzna je Papieża jako głowę Kościoła katolickiego, wprost odpowiedział, **że prawego Namiestnika Jezusa Chrystusa nie ma, i że Rzymu jako Stolicy Apostolskiej nie uznaje.** Z drwinami odpowiedział, że słyszał o Rzymie jako o stolicy Włoszech, ale osobiście go nie widział i zatem tylko tyle może o nim powiedzieć co o New Yorku, Chicago i innych miastach Ameryki.

I dziwić się trzeba nie tyle tym ludziom, którzy dla braku wykształcenia pozwolą się brać na kawał takiemu niby księdzu, lecz ludziom, ktrzy mając oświatę i rozum rozwinięty biorą tałsz i obłudę za prawdę. Pokazywał nam ks. U. jakieś świadectwa podpisane przez jakiegoś arcybiskupa, i w swej mądrości, chcąc nam zaimponować, przeczytał nawet jedno po łacinie, ale ponieważ łaciny łyżkami nie jedliśmy, więc nie wiele co rozumieliśmy. Z wielkiem namaszczeniem zapytał się nas, czy chcemy mieć kościół, nikt się nie odezwał, więc zaczął nam tłomaczyć, że nie jest żadnym oszustem, ani kłamcą, ani nie podburza nas, ale że na ewangielię ślubował, że całe swe życie poświęci dla nas, swoich Rodaków, i prosi, że jeśli kto ma jakieś wątpliwości w tej sprawie, żeby stawiał zapytania, a on na każde da odpowiedź. Słowami: „Więc tedy rozważajmy o to'' (?) zachęcał nas do mówienia; ale z góry zastrzegł, że dysputy z nami prowadzić nie będzie. Teraz więc powstał jeden z obywateli, i mając pewnie niezależny kościół na myśli, zapytał się ks. U. czy chce nam dopómódz stawiać kościół rzymsko-katolicki, i czy będzie takowy pod władzą biskupa rzymsko-katolickiego a przez to samo podwładnym papieżowi, jako głowie Kościoła, czy też ma to być jakiś niezależny kościół lub do jakiejś innej sekty należący?

Tu biedny ksiądz wzniósł oczy do góry i ryknął wielkim głosem, że jest księdzem **apostolsko katolickim,** ma wyświęcenie kapłańskie jak każdy inny ksiądz i raz na zawsze wyprasza sobie, ażeby go nienazywać niezależnym, gdyż takowym nie jest. Te same pytania w odmiennej formie stawiali i inni, lecz, czy ksiądz nie umiał na nie odpowiedzieć, czy też nie chciał, uważając nas za mało oświeconych, dosyć, że sprowadzając gromy i przekleństwo na biedne głowy burzycieli, prowadził dysputę z samym sobą, aż się mury trzęsły.

Kładł nam przy tem na serca, że Bóg stworzył człowieka nie na to, żeby grzeszył, ale dla tego, aby **za żywota został świętym;** na co jeden odpowiedział, że jeszcze nie słyszał nigdzie, ażeby człowiek grzeszny, pomimo prowadzenia bogobojnego życia, został świętym na ziemi. Za tę uwagę podziękował ks. U. mówcy gromami. Tu część obecnych opuściła halę. — Ks. U. miarkując, że sprawa kiepsko stoi, siłą zabrał się do obrania komitetu, w czem mu dopómógł wybitny obywatel tutejszy krótkiem przemówieniem do obecnych. „Ja uważam wiarę rzymsko-katolicką za najlepszą, lecz jeśli ktoś wynajdzie jeszcze lepszą, więc ja przyznaję się do tej lepszej, jak oto teraz, (na co mu ktoś odpowiedział, że gdzie tańszy towar, tam się go kupuje, chociaż i u żyda). Ksiądz U. widząc jednak poparcie gwałtem domagał się wybierania komitetu budowy, jak go sam nazwał, kościoła narodowo-apostolsko-katolickiego, zamykając wszelką inną dysputę i obierając usłużnego pomocnika na sekretarza prot. Do dalszych urzędów brakło ochotników, więc nowo obrany sekretarz, upatrzywszy sobie najsłabszą osobę, zaniósł ją jak barana na rzeź przed trybunał ks. U. i przedstawił ją jako sekr. fin. co takowa też przyjęła. Przemocą i nahalstwem obrali i resztę komitetowych. Kolektorom nakazał książulek obejść po Polakach i kolektować na plac pod budowę kościoła i na tem zamknął posiedzenie modlitwą.

Na tem stanęła ta sprawa i podaję ją do ogólnej wiadomości.— O dalszym jej przebiegu zawiadomię później.

Naoczny świadek.

— Na życzenie Szanownej naszej korespondentki zamieściliśmy powyższą wiadomość bez żadnej zmiany.

Od siebie dodajemy jedynie, że ksiądz, który przybędzie do jakiejś miejscowości, aby budować kościół i w parafii rządzić, musi mieć zezwolenie biskupa. Skoro go nie posiada, nie jest księdzem, — przeznaczonym na tę lub ową parafię przez biskupa, dla tego parafianie słuchać go, ani popierać **nie powinni.** — Red.

WHEELING, W. VA.

Szanowna Redakcyo!

Proszę o łaskawę umieszczenie niniejszego sprawozdania:

W dniach 13, 14 i 15 Grudnia b. r. odbyło się w tutejszej parafii polskiej św. Władysława 40-to godzinne nabożeństwo. Wiel. ks. E. Musiał, proboszcz tej parafii, znakomity kaznodzieja, a kapłan gorliwy w zjednywaniu dusz dla nieba, urządził nabożeństwo to w czasie, kiedy we wielu fabrykach miejscowych nie pracują, aby tym sposobem cała ludność miejscowa mogła wziąć udział w nabożeństwie i wysłuchać słowa Bożego.

To też wszyscy z wdzięcznością przyjęli wieść o nabożeństwie i wypełnili świątynie po brzegi we wszystkie dni uroczystości.

Kazania wygłosili: Wiel. ks. Juliusz Jaworek z Dillonvale, w niedzielę na nieszporach, Wiel. ks. J. Lekston z Monongah, we wtorek miał kazanie, a na zakończenie nabożeństwa w czasie ostatnich nieszporów kazał Wiel. ks. A. Wierciński z Adena, Ohio.

Nabożeństwo uroczyste w czasie nieszporów kolejno odprawiali: Wiel. ks. J. Jaworek z Dillonvale, O. i Wiel. ks. Wierciński z Adena Ohio, a na zakończenie z uroczystą procesyą Wiel. ks. J. Lekston z Monongah w asystencyi ks. Jaworka i ks. Musiała.

W czasie tej uroczystości chór parafialny, złożony z panien i młodzieńców wykonał stosowne śpiewy pod kierownictwem p. Krajewskiego, organisty znakomitego ze szkoły ks. Suszyńskiego z Tarnowa.

Całe to 40 godzinne nabożeństwo było dowodem, że parafia nasza jest zdrowotna, pobożna i dobrze pod każdym względem prowadzona. Do komunii św. przystąpiło do 700 osób.

Nie mało przyczynili się do uświetnienia uroczystości podczas uroczystej procesyi Towarzystwa rycerzy św. Władysława i św. Stanisława, którzy w swoich malowniczych uniformach podczas nabożeństwa wystąpili.

Za to i za wszystko Wnym Księżom z pomocą przybyłym i Wiel. ks. proboszczowi zasyłamy serdeczne „Bóg zapłać''.

Jeden z parafian.

PAMIĘTAJ, ŻEŚ POLAKIEM I ŻE DZIECI TWE POLAKAMI BYĆ MUSZĄ!

Marya Bogusławska.

KOLĘDA.

(Na nutę: „Hej w dzień narodzenia'').

Idzie Prusak bez wieś
Do świętej Dzieciny,
Że mocno rad z siebie
Widać zaraz z miny.
Słuchajcie ludkowie,
Co też Prusak powie,
Hej kolęda, kolęda!

A gdy Prusak stanął
Już w biednej stajence,
Skłonił się Dzieciątku
I świętej Panience,
Podparł się wsaniale
I mówił zuchwale:
Hej kolęda, kolęda!

„Daleka jest za mną
I mozolna droga,
Przychodzę z krainy
Swej: bojaźni Boga!
Przynoszę Ci dary,
Kosztowne puhary,
Hej kolęda, kolęda!

A tutaj mam złoto
Na święte ołtarze,
I księgi uczone
Przynoszę Ci w darze,
Bo Prusy wszak słyną —
Że mądrą krainą,
Hej kolęda, kolęda!

Pan Jezus wziął puhar,
Lecz mocno zdziwiony,
Widzi, że po brzegi
Jest on napełniony.
„Ten płyn, co tak świeci,
To łzy polskicr dzieci!''
Hej kolęda, kolęda!

Bierze Jezus złoto,
Widzi, że skrwawione,
To złoto na polską
Ziemię przeznaczone,
Której Lach nie puszcza,
Choć wydziera tłuszcza,
Hej kolęda, kolęda!

Bierze Jezus księgę,
Widzi, że ustawa,
Jakby to Polakom
Wydrzeć ludzkie prawa.
Gorzej, niż żebracy
Pod Niemcem Polacy!
Hej kolęda, kolęda!

Pan Jezus się spojrzy
Groźnie na Prusaka:
„Niech pójdzie mi z oczu
Precz ohyda taka!
Kaina to dary,
Nie z serca ofiary,
Hej kolęda, kolęda!

HUMOR I SATYRA.

Sprytny.

Majk czyta przed jedną z restauracyi napis:

„Śniadania od godz. 12 do 4 za 75 centów''.

— Pójdź stara, tu za 75 centów można jeść przez 4 godziny.

Niespodzianka.

— Słuchaj, drogi siostrzeńcze, chcę dziś sporządzić testament— ale czy ty aby jesteś bogobojny?

— Ach, wujaszku — bardzo!

— No to się ucieszysz, gdy ci powiem, że zapisałem wszystko na — kościół...

Doskonały sposób.

— Cioteczko, gonią mnie zewsząd wierzyciele... Co zrobić, gdzie się ukryć?

— Schowaj się do kasy oszczędności, tam cię nikt szukać zapewne nie będzie!

Na wsi.

— Gdzieście byli Michale?

— Na jarmarku sąsiedzie, było dużo ładnego bydła, tylko was nie widziałem.

Co robić z córką?

Ojciec do przyjaciela: — Nie mam doprawdy pojęcia, co mam zrobić z moją córką. Nie mogę sobie poprostu dać z nią rady. Co jej powiem, to natychmiast odpowiada...

Przyjaciel: — Daj ją pan na telefonistkę.

KRONIKA MIEJSCOWA.

— **Piszą nam co następuje:** — W naszym grodzie panuje ożywienie, spowodowane powiększeniem pracy w kilku fabrykach. Towarzystwa nasze, ażeby zasilić wyczerpane zastojem robót kasy, zapowiedziały cały szereg bali i maskarad. Projek powołania do życia istniejącej Gminy, zaczyna wchodzić w czyn, o czem poinformowano nas z Towarzystwa Promienistych gr. 205 Z. N. P. Na rocznem posiedzeniu, na którem odbyły się wybory urzędników na rok następny, poruczono zarządowi tegóż Towarzystwa zająć się zwołaniem delegatów Towarzystw i reorganizacyi Gminy. Zobaczymy jak się zarząd nowoobrany z tego wywiąże, a tem samem przekonamy się, co mamy o nim na przyszłość sądzić.

Pewne grono wybitniejszych panienek i kawalerów powzięło zamiar zorganizowania w Pittsburgu „Kółka Młodzieży Polskiej'', w celu szerzenia patryotyzmu, pielęgnowania mowy ojczystej, obyczajów polskich i kształcenia młodzieży polskich tańców narodowych, a dochody towarzystwa obracać na prędsze urzeczywistnienie wystawienia Wyższej Szkoły Związkowej.

Myśl rzucona przez szczerą i chętną do czynu młodzież została życzliwie przyjętą, a chętny i zawsze gotowy do usług w sprawach narodowych p. L. Goleniewski zajął się zorganizowaniem Towarzystwa.

Zwołano przez tymczasowy komitet mityng w dniu 20 grudnia, na którem postanowiono Towarzystwu dać nazwę „Kółko Młodzieży Polskiej'' i wybrano zarząd w skład którego weszli: prezes p. Leonard Goleniewski, wiceprezes p. Anna Zjawińska, kasyer p. Celina Zagajewska, sekretarz p. Andrzej Bednarski, gospodarz p. J. Kolasiński.

Życzymy nowemu Towarzystwu rozwoju, nieupadania na duchu i nie zważania na osobników, którzy tu w Pittsburgu stojąc poza Towarzystwami, starają się zawsze szlachetną i mozolną robotę zasłużonych tu ludzi psuć, a to gwoli ich ambicyi lub pominięcia w braniu udziału w zarządzie Towarzystw.

Cel towarzystwa jest dobry, — chęć niesienia pomocy w oświeceniu naszych braci, jest celem świętym i naszym obowiązkiem.

Towarzystwo „Kółko Młodzieży Polskiej'' urządza w styczniu pierwszy kurs nauki tańców, ktoby życzył sobie na takowy się zapisać, powinien zawiadomić listownie sekretarza towarzystwa: — Andrzeja Bednarskiego 149—45 ulica, Pittsburg, Pa., który i dniu rozpoczęcia lekcyi zawiadomi interesantów.

Obecny.

PAMIĘTAJ O POLSKIEJ MOWIE I KOCHAJ JĄ!

— **Donoszą nam,** iż p. Marcin Cużytek z Pittsburga, brat p. Andrzeja Cużytka, zajętego w Banku, dostał pracę w aptece w Donora, skutkiem polecenia Wiel. ks. Odziemczewskiego i Dr. J. Kubusa.

— **McKees Rocks.** — Polacy biorą się tu do dzieła. Pan Tomasz Królicki kupił sobie w ostatnich dniach piękny dwupiętrowy murowany dom, w którym to brat jego, młody i przedsiębiorczy młodzieniec, założy buczernię i grosernię, spodziewając się, że zamiast żydów Polacy jego popierać będą.

I my mamy nadzieję, że rodacy nasi w McKees Rocks popierać będą młode przedsiębiorstwo p. Królickiego.

— **Z Ochronki.** — Jak było zapowiedziane, odbyły się w polskim sierocińcu „Jasełki'' ubiegłej niedzieli po południu. Nad urządzeniem przedstawienia Wne Siostry zadały sobie bardzo wiele pracy, za to też gra sierotek wypadła znakomicie. Licznie zebrana publiczność umiała te zabiegi i starania uznać. Przedstawienie „Jasełek'' wszystkim nader się podobało.

Przyznać rzeba, że publiczności zebrać się było mogło więcej, ale, jak wszędzie, tak i tu brać trzeba w rachubę ciężkie czasy. Wiemy, że niejeden byłby ubiegłej niedzieli podążył do Ocrronki, gdyby właśnie nie te ciężkie czasy, które nie pozwolą złożyć ofiary na sieroty, gdy się już raz jest w sierocińcu polskim. Aleć czasy się naprawiają, to też i na sieroty w przyszłości ofiary obfitsze popłyną.

— **Święta** Bożego Narodzenia minęły! Pogoda sprzyjała, a chociaż w drugie święto spadł śnieg, to przyczynił on się tylko do powiększenia uroku, jaki właśnie ubiegłe codopiero święta wywierają.

— **Obraz strasznej nędzy.** — Do głębi serca wzruszyć musiała każdego scena, jaka miała miejsce w ubogim domku polskiego robotnika, Stefana Marciniaka, zamieszkałego pn. 7 Greely ul.,— gdzie sześcioro umierających prawie z głodu dziatek otoczyło trupa swej matki, która umarła z kłopotów i wycieńczenia. Marciniak pozostawał bez pracy przez jedenaście miesięcy, więc nędza wkradła się do jego domu. Od dłuższego czasu biedacy żywili się tylko kawą i okruchami chleba, a przez trzy dni czysta woda była ich pożywieniem.

Pani Marciniakowa zachorowawszy przed dwoma miesiącami gdy już była bliską śmierci, zostala odwiedzoną przez doktora Leona Sadowskiego, który stwierdził jej stan krytyczny, kazał ją odesłać do szpitala. Przybył ambulans ze szpitala Pen, lecz chorej nie zabrano widząc, że już jej nic nie pomoże. Nieszczęśliwy mąż i ojciec chodził po ulicach prosząc przechodniów o datki na pogrzeb żony, lecz to go zawiodło, gdyż serca ludzkie okazały się twardsze od głazu. Ostatecznie pogrzebowy — Andrzej Drzewiecki ulitował się nad biedakami i zajął się pogrzebem na własny koszt. Policya przybyła do domu Marciniaka, nie znalazła tam ani kawałka chleba ni węgla. Poruszyło to stowarzyszenia dobroczynności, które przybyły z doraźną pomocą nieszczęśliwym.

Marciniakowie przybyli z Polski do Ameryki przed półtora rokiem i początkowo szło im dobrze gdy ojciec rodziny miał pracę, lecz gdy ją stracił — i nędza się wkradła do ich chaty. Byli jednak za dumni, by żebrać i odkryć swoje położenie. Takie stosunki panują w kraju miliarderów!

— **Poczta do Niemiec.** — Generalny pocztmistrz w Washingtonie w sprawie nowych zmian pocztowych, a mianowicie, obniżenia opłaty od listów wysyłanych do Niemiec, które wchodzi w życie od dnia 1go stycznia 1909 roku ogłosił co następuje:

Stosownie do specyalnej ugody pomiędzy władzami pocztowymi Stanów Zjednoczonych, a pomiędzy pocztowymi władzami w Niemczecr, postanowiono, że od dnia 1 stycznia 1909 roku, porto od listów, które będą wysyłane ze Stanów Zjednoczonych do Niemiec i to drogą przez ocean tylko, a nie przez Francyę albo Anglię, ma wynosić od każdej uncyi albo ułamek uncyi dwa centy.

Jeżeli takie listy nie będą opłacone albo dosyć opłacone, natenczas przy doręczeniu, brakująca opłata ma być pobierana podwójnie, odpowiednio do powyższej raty.

Listy wysyłane do Niemiec nie mogą być doręczane za powyższe porto drogą na Anglię albo Francyę, chociażby takie zastrzeżenie było na adresie.

Nowe to rozporządzenie dotyczy tylko takich listów, które ze stanów i terytoryów Stanów Zjednoczonych i z Alaski będą wysyłane, a nie tych, które będą wysyłane z Filipin, Hawai, Porto Rico i innych posiadłości Stanów Zjednoczonych.

— **Błąkał** się tu po ulicach miasta 12 letni William Screrletic z Irwin, Pa., a na Penn ave i 34ej ul. przytrzymał go policyant i odprowadził na stacyę policyjną. — Tam chłopczyk opowiadał, że z Irwin przybył do Pittsburga pieszo z jakimś nieznanym mu mężczyzną, który go następnie porzucił. Mężczyzna ów dał mu dolara. Odwieziono go do Irwin z powrotem.

— **Prócz tego** przytrzymała policya dwóch błądzących po ulicach chłopaków i to 6 letniego Franka Ebera, zamieszkałego pod nr. 1208 przy Hazel ul. i trzyletniego Teodora Brinkera, zamieszkałego pod nr. 417 przy Cedar ul. Chłopców odstawiono rodzicom z pwrotem.

— **Wypadek na kolei.** — Pociąg kolei Fort Wayne najechał w Ben Avon na jakiegoś 19 letniego młodzieńca i zabił go na miejscu. Tożsamości zabitego dotąd nie stwierdzono. Na palcu miał on złoty pierścień, w którym wyryte są głoski „G. M.''

— **Stracił odwagę.** — W przeciągu kilku dni byłby poraz drugi o mało stał się ofiarą oszusta członek pewnego Towarzystwa teatralnego. Gdy przebywał w hotelu Fort Pitt wpadł jak bomba do wnętrza jakiś chłopak i oddał mu pudełko z jakąś zawartością, za którą miał zapłacić $37,50. Klerk hotelowy chciał już pieniądze wyłożyć, gdy chłopak nagle porwał się i uciekł. Zawołano policyę, która pudło otworzyła i znalazła w niem kamień. Poszukiwania za chłopakiem były bezskuteczne.

— **Wielkie posiedzenie polityczne obywateli polskich** z Pittsburga odbyło się we wtorek, dnia 30 grudnia r. b. o godz. wieczorem.— Zagaił je p. Buchholc, przewodniczył mu p. A. Ratajewski, sekretarzem był p. A. Kaźmierski. Przemawiał pomiędzy innymi p. Maron, obecnie jedyny polski radny miejski i kandydat na radnego miejskiego w przyszłorocznych wyborach do rady miejskiej. — Dla braku miejsca odłożyć musimy obszerniejsze sprawozdanie do przyszłego numeru.

— **W framugach** frontu kościoła Niep. Serca Najśw. Maryi Panny postawiono dwie statuy, przedstawiające śś. Jana i Wawrzyńca. Jest to wielką ozdobą zewnętrznej strony wspomnianego kościoła.

— **Już niedaleko** do Świąt Bożego Narodzenia. Polacy mający krewnych w starym kraju, wiedzą z doświadczenia, że ażeby pieniądze wysłane do kraju doszły szybko i bezpiecznie, muszą być wysłane przez bank **Jakoba Kleina.**

Ceny nasze na ruble czy to na korony najniższe w mieście. Specyalne zniżenie na przesyłki świąteczne. — **Jakob Klein, 1340 Penn ave., Pittsburg, Pa.**

— **Wszelkie sprawy notaryalne czy to amerykańskie lub polskie kontrakty, pełnomocnictwa, hypoteki, sprawy wojskowe i sądowe najlepiej wykonywa i załatwia F. C. MIKLIŃSKI, notaryusz publiczny w Banku Kleina, 1340 Penn ave., Pittsburg, Pa.** 0

DROBNE OGŁOSZENIA.

PRACA.

— **Młody Polak** z wykształceniem europejskiem, władający językiem polskim, niemieckim, słowiańskim i nieco angielskim, poszukuje odpowiedniego zajęcia. — Łaskawe zgłoszenia pod adresem: L. P. do Redakcyi Wielkopolanina

NA SPRZEDAŻ.

— **Baczność!** — Kto chce nabyć sobie jakąkolwiek pożyteczną i dobrą rzecz za najtańszą cenę, — niech napisze po nowy ilustrowany katalog pierwszego i jedynego domu handlowego i załączy za 2 centy markę pocztową. — Adres: **Aniela Orzech, 6 Sylvan Court,— New York City, N. Y.** (4t

— **Do wynajęcia** trzy pokoje za $12.00. — Dwa pokoje za $8.00. — Jeden pokój za $4.00 — Zgłosić się do polskiego stróża **33 and Liberty ave., No. 3 Michał Gogoliński.** (2

— **Dwa 3 piętrowe domy** zawierające 12 stancyi wraz z grosernią która jest bardzo dobrze zaopatrzona w najświeższe wiktuały — znajdujące się pod nr. 2512 Mission ul. South Side, niedaleko polskiego kościoła św. Józefata, jest na sprzedaż bardzo tanio z powodu wyjazdu właściciela do Europy dla poratowania nadwątlonego zdrowia. Zgłosić się: **2512 Mission str. South Side.** (53

— **Do wynajęcia** 2 stancye dla małej familii **2019 Penn ave.**

— **Farma,** 28 akrów ziemi tylko ogrodowej, urodzajnej, zabudowania bardzo dobre, jest tanio na sprzedaż. Same budynki wedle taksy ogniowej warte są tyle, że kto farmę tę nabędzie, otrzyma ziemię prawie darmo. Węgiel i drzewo na miejscu do użytku i na sprzedaż. Cena 1.800 dolarów przy stosownej wpłacie.Zgłoszenia wprost pod adresem: **Józef Walerych, 34 Herrick, Ohio.** (1